

Cena: wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer polewydczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Numer pojedyńczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie zlr.	30 —	kwartalnie zlr.	5 —	miesięcznie zlr.	2 —
" " we Lwowie . . .	"	31	"	6 c. 25	"	2
Poznań w państwie Austriackim . . .	"	24	"	"	"	2 c. 26
" do Prus . . .	tal. 17	sgr. 2	"	tal. 4 sgr. 8	"	tal. 1 r. 16
" Rzeszy niemieckiej . . .	"	21	"	"	"	25
" Francji i Anglii . . .	fran. 108	"	"	frank. 27	"	frank. 10
" Turcji, Włoch i Szwajcarii . . .	"	116	"	"	"	10
" Belgii . . .	"	80	"	20	"	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU.” — Listy reklamacyjne niezapiecztowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Kraków 14 sierpnia.

Odkađ wiadomość o podróży Napoleona III do Salzburga rozeszła się po Europie, nie przestały krażyć po dziennikach domysły i wnioski nad znaczeniem spotkania się dwóch Cesarzów, którzy po raz pierwszy i ostatni widzieli się w Villafranca, i to w całkiem odmiennych okolicznościach. Wyjąwszy dzienników francuskich, bo te w ogóle, nawet nieurzędowe, odwiedzinom tym kondolencyjną cechę przeważnie nadać usiłują, z wielką ostrożnością i umiarkowaniem rozbiegają polityczną ich stronę, a unikając wszelkich przewidywań co do możliwych następstw, bardzo stanowczo dowodzą pokojowych dążeń i niechęci do wojny, — wszystkie inne szły dalej w domysłach i stawały na polu przymierza francusko-austriackiego, którego skutki przedstawiały stosownie do interesów kraju lub państwa, a nareszcie opinii jaką reprezentowały. Rozmówomani te utwierdziły nas tylko w przekonaniu niedawno wypowiedzianem.

Rzecz pewna, że położenie obecne Francji i Austrii prawdopodobieństwo takiego przymierza nasuwać się zdaje. Pragnielśmy go od dawna i głośno, i to przed ostatnimi wypadkami, upatrywaliśmy w niem i podobno słusznie jedynie zbawczą dla Austrii politykę. Ale wtedy wojna była nieuchronną. Dziś Austria przedewszystkiem potrzebuje pokoju. Czy przymierze z Francją zapewnić go może, oto pytanie, którego nikt podobno rozstrzygnąć nie zdoła. Czy przymierze prusko-rosyjskie istnieje, z pewnością nie wiadomo. Niewiadomo również jakiego p. Bismark żywi uczucia dla panslawistycznych Rosyi zachcianek. Jakiego są w istocie jego widoki co do kwestyi wschodniej? Jeżeli Cesarza Francuzów sfinsem politycznym nazywano, to przyznać trzeba, że i minister pruski w pewną zagadkowość się przyodziął. Wyjawszy kwestyi niemieckiej, w której działa jawnie, trudno się w polityce jego w innych sprawach rozpatrzyć. O porozumieniu się Prus z Rosją trudno wątpić, istnieje ono nie od dzisiaj, wszakże i to niezawodnie, że dopiero ostatnie zwycięstwa Prus stosunki te ustaliły, i gabinet petersburski zupełnie na ich stronę przeczucił. Ołomuńca zapominać nie trzeba. Hr. Bismark zniweceżył wpływ Rosji na Niemcy. Czy stanęło przymierze, ażeby tę stratę dla Rosji, i niebezpieczeństwa z jednoci Niemiec pod berłem Prus dla niej płynące wynagrodzić kosztem Austrii i Wschodu? W razie przeciwnym, czy przymierze francusko-austriackie nie sprowadzi takiego sojuszu? Prawda, że z drugiej strony w tem przymierzu jedynie leżałby nietylko dla Austrii, ale dla całej Europy ratunek. Zawsze

jednak zagraża ono wojnę a nie zarcęza
pokoju.

Mniemamy przeto, że zjazd salzburski nie sprowadzi tak stanowczego rezultatu. Czemużby koniecznie wypadkiem jego miało być przymierze? Przekazyliśmy tyle zjazdów monarchów, których skutkiem nie było przymierze. Co więcej, przymierza inną zwykle układają się drogą. Kujarski się bowiem w chwili wskazanej okolicznościami, a właśnie wtedy zjazdy stają się najczęściej niepodobne. Cesarz Francuzów odwiedzając Cesarza Franciszka po katastrofie meykańskiej, składa dowód wysokiego współczucia, a o raz naznacza swą politykę. Oślonię ją chce od wszelkiej przeciw Prusom niechęci, skoro ma także spotkać się z królem Wilhelmem w Kobleney. Niemniej atoli podróżą swą do Austrii wskazuje, że uważa ją za konieczność europejską, na której się Francya w dzisiejszem położeniu opierać chce i może, bo nieprzeszkadza temu nieszczęśliwy i bolesny obrót cesarstwa w Meksyku. Bez zawarcia więc przymierza, może nastąpić porozumienie co do ewentualności dotyczących polityki obu mocarstw, gdzieby oba wzajemnie potrzebowały pomocy. Dopóki ewentualności nie ma, porozumienie się wystarczy, przymierza zawierać nie potrzeba. Zbliżenie się Austrii i Francyi, utwierdzone przyszłą podróżą Cesarza Franciszka Józefa do Paryża dla zwidzenia wystawy, byłoby nie małą skazówką w polityce dzisiejszej, bez formalnego nawet przymierza. Tak sobie też znaczenie zjazdu salzburskiego tłumaczymy. Widzimy w nim moralną więcej niż polityczną przeciwwagę domniemanego przymierza prusko-rosyjskiego.

Gazeta wiedeńska ogłosiła była niedawno statut Akademii technicznej w Bernie. Spojrzawszy na wymienione tam place profesorów rzeczonej Akademii, mimowolnie przychodzą na myśl nasze stonki. Ze wszystkich bowiem wyższych zakładów naukowych w monarchii, Uniwersytet krakowski najbardziej jest pod tym względem upośledzony. I tak, kiedy placą profesora na Uniwersytecie Jagiellońskim wynosi 1200, 1400, 1600 złr., w Pradze i Peczce, a zwłaszcza w ostatniej, z tych miast, gdzie uniwersytet dopiero od dwóch wieków istnieje, placą ta wynosi 1800, 1600 i 1900 złr. Nie mówimy zaś już o Wiedniu, gdzie profesorowie pobierają placę do 2100 złr., a zarazem znajdują się w ognisku ruchu literackiego i przemysłowego, mają łatwą sposobność ciągnięcia z nauki swojej innych jeszcze materialnych korzyści. W Politechnice zaś wiedeńskiej placą profesora dochodzi do 3000 złr. Uniwersytet nasz, który przetrwał tyle wieków i przeżył wszystkie burze krajowe, nie straciwszy nic ze swojej starej sławy naukowej, zasługuje na uwzględnienie i co do poprawy stanu swich profesorów swoich. Poświęcają oni cały swój czas na kształcenie młodzieży, a że ziarno nauki przez nich rzucane, nie pada na grunt nieurodzajny, to poświadczyć może cały dzisiejszy kierunek naukowy młodego

pokolenia, co Uniwersytetowi krakowskiemu zaw-
 dzieć należy. Obok takiej wsi pracy trudno
 szukać pobocznych źródeł dochodu, zwłaszcza
 w naszym mieście, które nigdy nie było punktem
 jakiegokolwiek ruchu, tem mniej zaś może nim być
 dzisiaj, sprowadzone będąc pod względem korzy-
 ści do rzędu miast powiatowych, lubo pod wzgłę-
 dem ciężarów zawsze jeszcze ma echę miasta
 stołecznego. Dzisiejszy minister oświecenia będąc
 niegdyś sam profesorem i rektorem, najśnadziej
 ocenić zdoła te stosunki profesorskie, a jako przeje-
 ty chęcią podniesienia oświaty, musi być przeko-
 nany, że bez odpowiedniego wynagrodzenia nie
 można żądać prawdziwego oddania się i gorliwe-
 go zagnia się obowiązkami. Jeżeli więc nie-
 z Bernem, to przynajmniej z Pensem i Pragą
 należałoby zrównać płace profesorów uniwersyte-
 tu naszego, ograniczonych wyłącznie do przycho-
 du pobieranego z kasy rządowej.

KORRESPONDENCA CZASU

Ze wsi 10 sierpnia

+ Jeżeli w wyposażeniu naszym leży to pewne zwiększanie, które nam tylekroć już przychodziło gorąko wytykać, to również nie brak nam w znakach ostrzeżenia, ledwie nie sygnałach alarmowych że już czas, wielki czas myśleć i radzić w koło siebie. Takim znakiem alarmowym jest nowa klęska, która przeważną część naszej prowincji dotknęła. Zbyt często staje przed nami ta rozpaczliwa potrzeba ratunku od nędzy i obrony społeczeństwa przed samymi żywiołami, które ostatni kęs chleba wydzierają pracownikom, a wielkich producentów popychają w bezden ruinę, w coś gorszego niż bankructwo dla firmy handlowej. Wiadomo bowiem jest rzeczą, że bankructwa używają czasem nierzetelni przemysłowcy na poprawienie swych interesów, prawo wekslowe i kupieckie osłania dotkniętą ruiną od następstw osobistych i od zobowiązań zawartych, nie ma prawa, nie ma względu, któryby osłaniał lub bronił producenta ziemskiego, choć on to prawdziwie na wielką loteryą klimatycznych stosunków i urodzaju daje stawek swego potu i swego mienia. Nie ma praw rolniczych jak są kupieckie, któreby brały w protekcję podupadającego, choć powody upadku leżą po za osobistą przyczyną, jak zawsze prawie w handlu, ale są wynikiem klęsk elementarnych, chociaż tutaj chodzi o pierwsze źródła produkcji, którą cała społeczność mają wyżywić, kiedy tam tylko o pewną tranzakcyję i samianę, która raczej na eksportacowi niż pracy onarza.

Zaiste teorye ekonomistów zbyt wysoko wynio-
 śły stanowisko rolnictwa w gospodarstwie krajow-
 em wyprowadzając z niego całe bogactwa nar-
 odowe, raczć dla tego, aby go przyniesić wszy-
 stkiemi ciężarami a nie przynieść mu żadnej po-
 mocy i obrony.

Rzekliśmy, że niestety zbyt często stają naprzeciwko nas te sprawy kłęk elementarnych domagające się odrazowego ratunku, a sprowadzające nas z pola ekonomicznego na pole filantropijne. Za ledwie przed dwoma laty zapożyczyliśmy na kraj sumę, aby głodem dotkniętych poratować, a znów w tom roku przyszły sejm zajął się niezawodnie będzie musiał podobną pomocą. I zapewne pierwszy się jest bliźnim nie ekonomista, przedaj bieżący się z ostatnim kawałkiem chleba do konającego z głodu, jak jeszcze pożywniejszym, lecz ogłodzonemu można nadać środki pracy i zarobku.

Zawsze jednak pożądansem byłoby jedno z drugiem połączyć. Filantropia nie zawsze się mierzy rzeczywistą potrzebą, ale częstokroć przywyknęli Niemcy do wyobrażeń, że wszystkie dobrodziejstwa od dołu rozpoczynać potrzeba. Ta demokratyczna filantropia nie widzi, że we dworze znalazłoby się jeszcze ziarno dla wyżywienia gromady, gdyby to ziarno czy zakupić, czy trochę większego go producenta zwolnić z ciężarów, które wprawdzie nie głodem ale owem bankructwem rolniczym się kończy; ta demokratyczna filantropia zapomina, że to byłaby nader rzadkie niemal niespotykane wypadki za dawnego stanu społecznego, na innych podstawach opartego, aby ktoś marł z głodu; że dziś kiedy się zmieniły stosunki, trzeba znów tych samych użyć organów i tych samych naturalnych pośredników. Zmieniły się tylko prawa społeczne, ale przyrządzony porządek ekonomiczny jeden pozostał, większa własność ma być spieczem i ochroną ludu, jak dawniej, tylko, że kiedy była praca darmo, to i ten ratunek był darmo, a dziś jedno i drugie płaconem; że dawni poddańci zostali dzisiejszymi zarobnikami. To jak gdyby inny kontrakt społeczny napisany, który zawsze jednak te same obowiązki i te prawa określa, choć pod innymi warunkami. To też dawne warunki poddaństwa na tej niesprawdliwej podstawie organizowały pewien gminny samorząd i dawały pewną porękę tak przed nędzą jak z drugiej strony przed brakiem robotnika, dzisiaj gwałtowniej daje się uczuwać potrzeba antonomii, że tak powiemy, politycznie czy urzędowo zorganizowanej, bo trzeba pośrednika pomiędzy powaśnionem pracą a mieciem. Dla tego wolność nie przyniosła korzyści nikomu, że nie było tego pośrednika, że mienie marniało w rękach większych właścicieli bez odpowiedniej pracy, że ludzie za robotku i pracy nie zachęcali przed nikogo, znów marnowali to bogactwo jakie w ich rękach leżało. Gdyby zrozumiano to zadanie czysto ekonomiczne, zaiste niepotrzebowalibyśmy się obawiać wywłoków i nieurodzajów; ziemia nasza pożąta byłaby wszystkich wyżywiła, z tych plonów, które zmarniałaby, byłyby już warstwy ogromne zapasy, bez tych pośredników jedni doprowadzeni są do głodowej śmierci, drudzy do owego straszego rolniczego bankructwa.

Przywykliśmy mawiać, że kraj nasz jest przeważnie rolniczym, i rzeczywiście wyłączną produkcję krajową wydaje odłód tylko ten warsztat ziemi; nie ma fabryk, nie ma przemysłu, a handel skrzepowany; lecz jakże będzie ten kraj, skoro rolnictwo powoli staje się niemożliwym przy takim zarządzaniu; kiedy co dwa lata znaczny procent ludności wymiera głodową śmiercią, a owo rolnicze bankructwo tak strasznie grasuje pomiędzy większymi właścicielami. Spytamy się gospodarzy ziemskich, a większość nam przysięga, większość jeśli nie ogół nam poświadcza, o tych strasznych mękach gospodarstwa bez kapitału i bez opieki; większość nam stwierdzi, że gospodarstwo rolne w tych strasznych warunkach staje się wprost niemożliwym.

Nie jest to zaiste winą jakiejś kasty niemniejszą się zastosować, czy dość dobrze pokierować tym warsztatem ziemi, nie jest to winą pewnej klasy, którąś zwykły oskarżać o przyczynę wszelkiego złego, że nieporadna lub przywykła do zbytku, bo już wypadki i nacisk tych przeciwnych okoliczności, wprowadziły nam najodmiennejsze żywioły między tych gospodarzy wiejskich. Wgryśmy pytamy tego żywa, co dorobowi się na lichwie zakupił wioskę, pytamy tego niedawnego, przybyłego z kapitałem i umiejętnością agromomiczną, obcego pahlwe, co zyskał, by...

dzierzawił szerokie włości, aby zastosować tutaj swoją wiedzę i wyciągnąć korzyść ze swego kapitału: spytamy wrzeciele tego ekonomo co wzrosło wśród tych stosunków i tą zwykłą koleją z ekonomu na dzierżawcę, z dzierżawcy na właściciela się przeistoczył jak mu się na nową własności powodzi? A wszyscy nam odpowiadają jednym chórem jedno i to samo, że ciężka jest dola rolnika w naszym kraju. Ów starożytny kapitalista wskazuje, że ta bronnia, która poprzód niejednemu do ruiny przyprawadziła, teraz sam zwałczony. Ów przybysz jeśli nie wyprzedaje i nieporwaca pospieszniej tam skąd przybył, to pewnie swoje teorie wyższego gospodarstwa porzucił i pcha biedę wraz z krajowcami; ów dorobkowiec zaś doznaje tej nemesis, pod naciskiem tych samych kłopotów, które za jego zarządu trapiły dawnego właściciela. Jeśli jeszcze dawnego szlachcica nie trzyma na wiosce ta dziwna jakaś siła, która pomimo wszystkich strat i udręceń, przecież go wiąże do tej ziemi, jeśli on dłużej nie wytrwa od tych nowych nabywców, to pewnie nieprędzej ustąpi. Wszystko zatem przekonywa, że to nie winą pojedynczych, lub jakiejś warstwy, ale wady organizmu społecznego, ale niedostatki w ekonomicznym zarządzie kraju. Pornasiliśmy już potyle króć kwestye stosunków kredytowych naszego kraju, kwestye przeciążenia i niesłusznego podziału podatków, wad i braku harmonii społecznej, braku cywilizacji i tyn innych raków co toczą naszą rolniczą społeczność, dziś naprzeciw kłęk już wprost z nieba spadających winniśmy dotknąć jednej kwestyi, kwestyi robót publicznych, któremi z jednej strony możnaby w pewnym stopniu zapobiegać kłęskom elementarnym, a z drugiej mogłyby nam one służyć za jeden z węzłów pomiędzy pracą a mieniem, a w zadaniach takich filantropijnych, do jakich nas tegoroczna kłęska powolnie służyć za podstawę jedyną pomocy, jak to w wszystkich innych krajach bywa. Przy ostatniej zapomode w kolońskiemiem użyto tego środka ale w nader małym stosunku.

Że już niedotkniemy sprawy komunikacji, robót około dróg i mostów, których dzisiejszy stan wcale jeszcze nie daje zaprzeczenia przyszłomowi o drogach i mostach polskich; ale kłębka wylewn, ów sygnał alarmowy wskazanie nam, jak nie nie obmyślano pod względem hydraulicznym, i że wszystkomo zrobili, aby zniszczyć to samorodne ochrony, łożysy lasy wykarczowali, ziemię pokrajali mnóstwem rowów, a nie nie zrobili, aby njął ten żywioł wody, już nie powiem, aby go wyzyskała dla przemysłu, ale nie aby się zabezpieczyć. Ani jedna rzeka nieuregulowana, pozdiera dowolnie żyzne brzegi, tanamulu, tu kamieniami przynosząc pokłady, i jakby w stanie normalnym, chnia sobie dowolnie i w różne wyściska gzyzaki wtedy, kiedyby jednokłoda wyrzuciła, aby zwrócić jej szkodliwy bieg, to też próbie wezbrała górkami potoki zalewać całe okolice.

Przyznamy się, że nie znamy dostatecznie praw i rozporządzeń co do tej regulacji rzek. Widzimy tylko, że władza, co wszystko sama przeprowadza, nieuważała wcale za sprawę publiczną, krajową, regulacji rzek. Wprawdzie inżynierowie rządowi bywali wysyłani do robienia pewnych planów ponad Wisłą, lecz plany te odsłane do ministerstwa do Wiednia, były tam odkładane, i wracaly czasem po półtora roku z zatwierdzeniem, lecz tymczasem nury Wisły inne sobie koryto obrały, a plany te wcale zastosować się nie dały. Kampania to z przyrody, jak bywają kampanie z nieprzyjacielską armią, doświadczenie militarne

Cześć literacko-artystyczna.

PRZEGLĄDY I WYDAWNICTWA.

Jeżeli jak mówi stare *dictum*: *habent sua fata libelli*, jeżeli książki aptołyka los najosobliwzy, to niezawodnie *Przegląd* dwutygodniowe, miesięczne, kwartałne, półroczne i roczne ścięga ustawie jakaś fatalność, że żywot ich prawdziwy, trwa nader krótko, a jeżeli się przedłuża do lat kilka, lub kilkunastu, dzieje się to jedynie skutkiem wysilen prywatnego funduszu wydawców, lub jakiego mecenasa. Okoliczność ta wprowadzałaby na rozmaite wnioski: że, albo pismo nieodpowiada potrzebie, nietrafia w smak publiczności; albo, że wysiliwszy się z razu, omdlewa z niedostatku piszących; albo nareszcie, że u nas tak szczerpliwie znajduje się czytelników, że z ich udziałem żadne przeglądowe czasopismo utrzymać się nie jest w stanie. Wnioski te robiono nieraz, nie słyszy na egzekwacji każdego *Przeglądu*, który umierał, co nieprzeszkadzało powstać nowemu, który miał być szczęśliwysz od swego antecesorca. Pokazuje się więc, że jest jakaś potrzeba czytania pism tego rodzaju, że bywały niektóre co nawet dogadzały smakowi publiczności, kiedy po ich zgonie resztujące egzemplarze przedko rozkupione zostały w drodze księgarskiej; a nareszcie, że omdlenie dające się w jakim piśmie postrześć niepochodziło z braku piszących, lecz właśnie z niedostatku funduszu na opłacenie artykułów. Jeden więc z tych wszystkich wniosków miałby za sobą najwięcej praktycznych przyczyn, to jest ten, iż w gruncie tak mało jest czytelników poważniejszych przedmiotom poświęconego pisma, że ci, nigdy prenumerata utrzymać go nie mogą.

Objaw to nader smutny — statystyka wcale nie-
pochebna dla tej, od lat kilkunastu stworzonej pe-
tologii, która na chrzcie dostała piękne imię, *inteli-*
gencji.

Zdawałoby się nawet, że od czasu wynalezienia
tej *inteligencji*, los przeglądów pogorszył się, choć
takowe o wiele przewyższały dawniejsze, kiedy

niejszej inteligencji niewynaleziono. Weźmy np. *Pamiętnik Warszawski*, wydawany przez lat dwadzieścia kilka przez Dmochowskiego, Osieńskiego, Brodzińskiego — weźmy *Diennik Wileński* także dwadzieścia kilka lat liczący istnienia, który zapewne i dłużej byłby wychodził, żeby nie wypadł 1831 r. — porównajmy te pisma z dzisiejszemi, ile to tam dorywczej miernoty, ile suchych matematycznych, chemicznych, geologicznych, numizmatycznych, nawet lekarskich rozpraw — a jak rzadko jaka nowa perełka, czy to w poezji, czy prozie. — Mimo tego pisma te miały czytelników. Gdzie one ich rekrutowały, kiedy inteligencji oficjalnie nieznanej nie było? — Bóg raczy wiedzieć!

To pewna, szczególnie od r. 1848 (data urodzin inteligencji), to prasa o wiele silniej rozwinięta na polu politycznym publikacji codziennych — niezapomniała i o piśmie przeglądowych — ale też, niemogąc współzawodniczyć z gazetami wytrzymała, robiły się nawet filiami dzienników; — lecz i to niepomogło: jak przedko powstawały, tak również niknęły. Najdłuższe wytrzymały: *Dodatek* miesieczny do *Czasu*, imponujące objętością, a i nieubogą treścią mogącą interesować czytelników rozmatłego powołania i stopnia wykształcenia — lecz wytrzymały siłą nakładu, ofiarę. Nigdy bowiem fundusz z przedpiaty niewyrównywał kosztom wydawnictwa. Na piśmie tem, puszczonem po najprzystępniejszej cenie, okazało się dowodnie do jakiej mierznej skali dochodzi u nas liczbą czytelników, mających odpowiednie kształcenie, aby piśmno, tego rodzaju utrzymywać mogli.

Od takiego rodzaju rzeczy mogą być wydane, uważano prawie za materialne niepodobnieństwo; przychodzą nawet do wniosek, bardzo naturalnie, że pismo nie mogące się samo utrzymać, istnieje niepowinno, jako wyrób zbytekowi, niemający przyczyny bytu. Nareszcie, że pisma poważniejszej naukowej treści, niepotrafią utrzymać się z prenumeraty — zatem tylko naukowe towarzystwa i zakłady mające fundusze odpowiednie, byłoby w stanie ponieść podobną dla kraju ofiarę. Zapewne ta uwaga, jako niemiennie i reglamin bibliotecznego Zakładu Ossolińskich we Lwowie, sformułował tenże Zakład, że zaczął wydawać Czasopismo, przez lat kilkanaście przerwać z powodu złego stanu funduszy. Gdy więc znalazł się od-

powiedni fundusz ukazało się *Czasopismo Biblioteczne Ossolińskich*, nie jak dawniej w kwartalnych, lecz w półrocznych znacznej objętości tomach. Nader staranna redakcja, dobór artykułów — tak w materach literatury, historii, i innych umiejętności — wszystko zgola wrożyło temu piśmiu, mogącemu wytrzymać porównanie z zagranicznymi najlepszymi w tym rodzaju publikacjami, najdłuższemu powodzenie. Atoli i tu spotkał zawód nie ze strony *Czasopisma*, które umiało utrzymać przez ciąg swego trwania zupełną równowagę, lecz ze strony czytającej publiczności. Nader szczupła, można powiedzieć hanbiąca inteligencja liczała przedplacielci, uniemożliwia dalsze wydawnictwo, które, po wydaniu dziewięciu tomów, musiało ustać.

Ten jeden fakt wystarcza, żeby pomiczad wszelką kombinacyję. Jeżeli pismo z temi zaletami i przy takim funduszu nie zdolało utrzymać się, jakież los musi spotkać wszystkie Przeglądy nie mające ani takich funduszów do dyspozycyi, ani takich warunków, w jakich znajdowały się *Czasopismo* wydawane w zakładzie, gdzie się nagromadziły i gromadzą wszystkie skarby dawniejszej i nowszej literatury; gdzie nareszcie jest zastęp ludzi utalentowanych i poświęconych nankowemu zawodowi.

Przysłowie mówi: Z pustego i sam Salomon nie naleje — a zatem można tylko z pełnego nalać i napoić pragnące reszcie. Od kogoż spodziewać się nowych pomysłów, badań, odkryć; jeżeli nie od tych, co żywot swój na ten cel oddali? Pokazuje się, że reszcie nie pragną ani łakną, kiedy nie szukają tam pokarmu skąd go mieć mogą; potrzeby umysłowe nie odzwierają się. Bylibyśmy na tym stopniu naturalizmu, kiedy to człowiek zajęty zaspokojeniem potrzeb żołądkowych, o umysłowych nie może myśleć? Czy też po faktycznym oświeceniu wobec świata, że jesteśmy *inteligencyjny*, pozostajemy przy fakcie, nie troszcząc się o więcej? Prawdziwie zagadkowy to stan umysłów, jeżeli nie zasmucający.

Wszakże wszystkie te postrzeżenia nie uszły za pewne uwagi tych kilku młodych talentowanych ludzi, co przed rokiem zażyli w Krakowie *Przedświadek Polski*. Wiedzieli oni z góry jaki los zgostogozz ich niemi, a teli rachowali. Zaczęli więc

krzywając funduszem rezerwowym, czyli na ten cel przeznaczonym, zwycięża obojętność, zrodzą nalgw w publiczności do czytania; a nareszcie, wychodząc z tego punktu, że to teraz polityka wszystko poculania, a pytania z administracji, sądownictwa, w organizującym się antonomicznie kraju, trzymaj a przodek przed innemi — spodziewali się, że większa część Przeglądu zapelniają temi materiami, obudza w dwójnasób większy interes, niż żeby oddali go całkiem na usługi historii, literatury, a nawet romanu. Ten sposób widzenia arey praktyczny i do chwili zastosowany, nawet przy silnej agitacji na korzyść pisma, które w ciągu roku usiłowało doborem artykułów odpowiedzieć zadaniu. I cóż czytamy po upływie dwunastu miesięcy na złotych okładkach *Przeglądu*? Oto, że Redakcyja lubo poniosła straty, i nadal nie cofa się od tej ofiary.

O restauratory! handlarze win, korzeni i różnych delikatesów! wy tylko jedni godni zazdrości w tym kraju! Nikt od was nie wymaga ofiar, owszem, każdy je chętnie wam składa. Powinniście ująć się za młodsza wasza siostrzyczka, ta opuszczona litaratura ojczysta, i pod protekcją waszych przyrządków ułatwiać obieg przyrządkom myślowym, jak ten prowincjonalny dziennikarz francuski, co dla rocznych przedpłacieli dołączał po kilka butelek — Burgunda. *Utile dulci.*

Weszło niemal w przyszłość, że literaci nie u-
niejają chodzić koło siebie, i dla tego nigdy do-
brych interesów nie robią. To prawda, chociaż i
tu są wyjątki, i nie jeden bardzo dobrze stał w
interesach, mianowicie, jeżeli przestał być litem-
tem. Ale nie o to tu mowa. Literaturni przecież,
choć sama nie umie się krzątać, bo na to nie ma
czasu, znająką życzliwych, co szczerze pragną po-
dać jej radę. Mamy dowód na *Wydawnictwie Ta-
nich Dzieł*, pomyślał p. Franciszka Trzecińskiego,
który chce przełamać ostatni argument jakim się
zawsze zastawiano u nas, że drogocń książek przy-
czyną jest nieknapowania oych, przedsięwzięw wy-
dawać dzieła po najtańszej, jaka być może cenie.
Mianowicie kto, że dość jest wydrukować dobrą
książkę, i puścić ją jak najtańcej, aby się roz-
szkazała — atoli w umianian swoim mocno się
oszukał, gdyż rzeczka dowiedzenia, że tylko pewna
liczba, jak np. 1000, może u nas książkę cię-
pnie sprzedać, jest niezaprzeczalną.

nie mają zwyczajną kupować ani drogiej, ani tanich druków, nie byłoby pociągnięci tanioczną. Tym więc sposobem wydawca podwojoneby zaokrątku na taniej edycji. Góz w takich widokach pozostało do zrobienia przedsiębiorstwu p. Trzecińskiego? Oto dolożyć wszelkich starań, czy to przez nacisk na osoby, czy przez poruszenie opinii, aby jak największa liczba przedpłacieli wzięła udział i zobowiązała się wspierać wydawnictwo przez składanie rocznej kwoty dziesięciu reńskich, za które każdy z przedpłacieli otrzymuje kilkanaście dzieł mających dwieście arkuszy druku. Łatwo każdy pojmie ile tu trzeba było zachodu, ile krzątania się, a jakiej nie raz nżywał wymowy, żeby niejednego, co tysiące wyrzuci nie raz na jaki modny galgan, na jaką niepotrzebną zagranieczną włóczęgę, lub na karty i wyścigi, nakłonił do wzięcia udziału w przedsiębiorstwie przyznającym się do oświaty kraju. Nie mniejsze może trzeba było wymowy, żeby i te warstwy nakłonił, co uzyskawszy wolności konstytucyjne, nie wewszyszkim jeszcze poczuwają się do obowiązku obywatelskich. Warstwa dosyć liczna, osobliwie po miastach, figurująca we wszyszkich reprezentacjach, powinnaby również podzielić się z obywatelstwem ziemskim jego ciężarami, które to obywatelstwo wyłącznie, prawie ponosiło, i dziś jeszcze ponosi. Niezmordowana czynność Wydawnictwa umiała i tam trafić. I jakiz z tego rezultat po jednokrotnej czynności wydawnictwa? Oto, że jak czytamy w sprawozdaniu, liczba przedpłacieli mało co przekazała za tysiąc! Na pięć milionów ludności — cokolwiek za mało! Powinnybyśmy się rumieniem porównyując naszą statystykę literackiego budżetu, z budżetem tych biednych Czechów, co to nie bawiąc się w wielką politykę, na drodze podobnych wydawnictw, zrobili sobie przeciwieć takie polityczne stanowisko, że się dziś z nimi racują. Nie bardziej nieznamionne upadku, jak obojętność dla plodów umysłowych; gdzież choroba panuje, prócz wszelkie roboty — tętem narzędziem i kolka nie zastróże.

Gazety, pisma literackie, wszysztke bez wyjątku gardowały za sprawą Wydawnictwa dzieł tanich, a przeciwieć, mimo całego nacisku opinii, a i co większa, mimo całej słuszności rzeczy, mała tylko

odwoływanie się do ministerstwa z planami wojennymi nie jeden raz wytrąciły zwycięski oręż z rąk wodzów austriackich — coś podobnego wydarzało się z inżynierami na Powiśle.

Co do siłowni i zabiegów przyrządnych stron, tu już przepisy rządowe tylko negatywną odgrywały rolę, nikogo nie obowiązywały do obrony swoich brzegów, choć to w prywatnej własności kawałek ziemi, a więc część bogactwa kraju przepadała, ale przeciwnie wzbudziła i ostre i kary karcące takową obronę. Nie inaczej, strzegąc to niby praw przeciwnego brzegu, tylko za sprawowaniem kosztownej komisji, która przenosiła trzy razy nakład samej roboty, dozwolano czasem dać tam; oplotek bez tego pozwolenia zrobiony, wywołał znów komisję i karę. Zapewne był w tem wszystkim pewien liberalizm, ale nie wobec społeczeństwa i własności, ale naprzeciw żywiołom i wodzie, czemuż jej niedozwolili takie sobie koryto żłobić, jakie się jej podobą, czemuż ją opinać w te sznurówki tam i oplotków, kiedy jej tak poetycznie wężem się kręcić po dolinach urodzajnych. — Kiedy brzegi nie były chłonną, coż już mówić o utrzymaniu regularnego wód spadku i uregulowaniu dna.

Mądry Polak po szkodzi, oby tym razem się ziszcilo tak często zaprzeczane przyszłości. Ostatni wywół mógłby posłużyć naturalistom do nader ciekawego badania, bo wywół nastąpił po 30-godzinnym deszczu; 30 godzin deszczu przerwało komunikację na przestrzeni 20 kilku mil i tyle zniszczenia spowodowało. Przed kilkoma laty w jednej z tych szczęśliwych chwil, kiedy w łonie ministerstwa budzi się jakiś projekt, i ktoś sobie przypomni, że trzeba by czasem wglądać w stosunki ekonomiczne i społeczne, że rząd nie jest tylko instytucją podatkową, wystawiano do komitetów Towarzystw rolniczych w Galicji zapytanie, co jest powodem częstych wywółów i jakieby były środki zaradcze. Towarzystwo, organ potrzeb rolnictwa, znające nędzę domowa, ale niemające środków zaradczych wystawiało szeroki i gruntowny opracowany memoriał, który niedawno w dziennikach powtórzono. Szczęśliwa ta jednak chwila przypomnienia musiała pośpiesznie minąć, bo już memoriał jej nie zastał, nie użyto żadnego z doradzanych środków.

Otóż znowu szeroki materiał dla autonomii, o by ona była produkcyjniejsza i obrotniejsza niż centralizacja. Żalować należy, że Rady powiatowe nie weszły w życie przed kilką. Tak podział doradczą pomocy z różnych stron nadesłanej, jak i te zaradcze środki, to norganizowanie prac publicznych kolo rzek i dróg radom powiatowym by najwłaściwiej przypadły.

Prawdopodobnie zanim Sejm obmyślił środki ratunku i powiaty się zorganizowały, do nich się też zwracamy z niniejszymi uwagami, aby filantropia z ekonomicznymi wymaganiami umiała połączyć.

Paryż 10 sierpnia.

Na uciesie w Londynie, baron Brunn wyraził się gorąco za pokój. W tym samym duchu wyraża się także Nordd. allg. Ztg i wyznaje, że p. Lefevre, pełnomocnik francuski w Berlinie, nie uczynił nic takiego, co by mogło dać sprawie szlęwickiej cechę zawiłania dyplomatycznego. Wszyscy wogóle usposobieni są dziś pokojowo, a najwięcej Francja, ale dobrze tu wiedza, że gdyby pokój się utrzymał, Prusy i Rosja dopełniłyby zlatwością jednoci Niemców i Słowian. Pomimo słów pokojowych, Prusy zatrzymują Luemburg; Rosja zaś umacnia Kronstadt i zwała w Journal de St. Petersburg, na dzienniki paryskie winę rozstrazania sprawy szlęwickiej i utrduania układów między Prusami a Danią. Francja sądziła, że w sprawie szlęwickiej będzie miała za sobą Rosję, ale widzi, że i to chybi. Słyszysz się tu nieraz słowa, które świadczą, iż rząd położenie Europy dobrze pojmuje. Zastanawia tu, że dzienniki wiedeńskie mogą z pobudek pangermańskich, powstawać tak jawnie na przykładzie francusko-austriackie.

Podczas pobytu Cesarza w obozie, Cesarzowa zbiera radę ministrów i bawi książką, którzy tu jeszcze przebywają. Za trzy dni, wyjedzie ona do obozu i Paryż będzie obchodził sam święto Napoleońskie. Mówią dziś, że Cesarstwo wezmą z sobą

Cesarzowiczą do Salzburga. Chociaż pojedą w ścisłym incognito, dwór będzie liczny.

Cesarz zaczął w obozie manewra, którym przyglądają się generałowie John i Cialdini, a na które ma również przybyć król belgijski. Patrie donosi, że rząd myśli uzbudzić w nowe karabiny część gwardji narodowej pod nazwą znawów.

Z Florency przychodzą wiadomości coraz rozmaitsze, dowodzące, że wpływ pruski walczy tam z wpływem francuskim. Donoszą, że Prusy starają się o odnowienie przymierza z Włochami, i że, aby dojść do tego celu, ofiarują się przeprowadzić nową pożyczkę włoską w Berlinie. Byłoby ważnem, gdyby Włochy mogły się obejść bez gieldy paryskiej, której słabości tak długo nadużywały. P. Ratazzi jest szczerze za przymierzem z Francją, ale względnie finansowe są tak wielkie dla Włoch, że mogłyby go z obranej drogi sprządzić. Oczekiwany tu jest baron Malaret za urlopem, być jednak może, że już nie powróci na swoją posadę. Irlandczyki i Amerykanie południowo śpieszą od paru tygodni w znacznej liczbie do Rzymu w celu zaciągnięcia się do wojska.

Przybyło tu trzech patriarchów wschodnich wracając z Rzymu: maronicki, melchicki i cylicyjski. Byli oni u magr. Monstier, jutro mają być przedstawieni Cesarzowi. Są oni żarliwymi obrońcami Stolicy apostołskiej.

Utrzymywanie się powstania na wyspie Kandji ma zmuszać Sultana do zezwolenia na radykalne następstwa, czego domagała się oddawna Francja. Wyspa ma otrzymać autonomię i gubernatora chrześcijanina.

Pożyczka rosyjska udała się w Paryżu, ale n-tysto do tego wszystkich możebnych środków, nawet zbytku zawiadomień. Cała klientela rosyjska pomnożyła się w tym interesie, a jest ona liczna. Wszyscy korespondenci Independance pisali za pożyczką.

Onegdaj odbyło się rozdanie nagród w Lyceum Bonaparte, do którego uczęszczają uczniowie szkoły Batignolskiej. Następujący rodacy otrzymali nagrody lub pochwały: Niebyłowski, Piliński, Maszkowski, Rozwadowski, Jaśniewicz, Chodźko, Zaborowski, Strzałkowski, Dukasiński, Gasztowd, Komorowski, Waliszewski, Korzeniowski, Górski, Kulczewski i Swięjkowski.

D. 1 i 2 września odbędą się w departamencie Izery wybory na deputowanego. I w tych wyborach rząd zapewne przemoże.

Hrabina de Bassonville wydała książkę pod tytułem: „Guide des femmes économes”. Jest to użyteczna praca, którą możnaby nazwać skarbem rodzinnym.

Z okazji ocalenia Cara od kulki Berzowskiej, p. Günsberg, bankier kamienicki, zapisał miastu Paryż 40,000 fr., za które mają być utrzymane cztery dziewczynki, wybrane przez miasto za przyzwoleniem ambasady rosyjskiej. Rada muncypalna przyjęła ten zapis.

Lwów 13 sierpnia. Dyrekcja krajowa skarbu mianowała Teofila Gelba, oficyała rachunkowego, kasyerem głównej kasy krajowej.

Wiedeń 13 sierpnia. Bezstronny dostrzegacz, czyli raczej zakapturzony biurokrata, pod gwarancją którego N. fr. Presse ogłosiła summy wykład „o stosunkach galicyjskich”, otrzymał dłuższą odprawę w artykule wstępnym numeru wczorajszego. W oym bezstronny dostrzegacz z największą łatwością pozna czytelnik polski starego znajomego z czasów Bacha i Schmerlinga, jednego z o-nych urzędników starej daty, który przeniesiony na stan rozporządźczości lub stałego, zasłużonego spoczytku duma o minionym, błogim czasie, w którym zabieg i starania jego koło szerczenia i podtrzymywania waśni między pojedynczymi warstwami ludności znalazły uznanie należne. Teraz spoczywa po długich trudach; ledwie usnął, a już przesuwają się w wyobraźni jego znane mu do-obre obrazy z lat niedawnych; na ich widok zrywa się starzec, widzi przed sobą szlachę i chłopów, Polaków i Rusinów, sama bezsilny nie przestaje wołać o pomoc innych, pada nareszcie nie zwątpiwszy o powrocie dawnych czasów!

To co bezstronny dostrzegacz Nowej Pressy wy-

jawil, nie jest dla nas bynajmniej nowiną ani niespodzianką; natomiast uważamy za stosowne u-dzielić czytelnikowi wiadomości o artykule wstępnym Debatty pod napisem „stosunki galicyjskie”, zawierającym zgodne z istotnem położeniem przed-stawienie rzeczy.

Przez długi czas, powiada wspomniany dzien-nik, biurokracya uważała Galicję za wyłączną własność swoją, czyniła wszystko, aby utrzymać niezgodę między ludnością, przedstawiała Polaków jako upartych i niepoprawnych rewolucjonistów, a siebie jako niezbędnych stróżów bezpieczeństwa. Zamieszki włościańskie, które obecnie jeszcze za-grażają porządkowi społecznemu w Galicji, są tylko naturalnem następstwem omych poduszec, omych błędów i gipoty, w której biednego chło-pa galicyjskiego umyślnie utrzymywano. Teraz gniejącej się biurokracji, że stan rzeczy zmienia się w Galicji, że dzieło ich okochane marnieje; stają się oni naraz „bezzstronnymi dostrzegaczami” i wołają w niebogłose, ponieważ naród uwol-niony został od ucisku, który wiecznie stoi przy Austrii i jej rządzie, a który według raportów dostrzegaczy bezzstronnych miał być złym duchem państwa.

Rząd centralny nie wierzy już oym „bezzstron-nym”, którzy w dziennikach obwiniają Polaków, jakoby książę ruscy przez nich stali się zwolenni-kami białego Cara i szynny, a w podaniach taj-nych do ministerstwa wystosowanych przedstawia-ją Galicję jako gotującą się do rewolucji. De-nuncyacya ta nie miała innego skutku, jak że u dzielona została bawiącym w Wiedniu galicyjskim posłom Rady państwa, którzy mieli sposobność przekonania się o nieograniczonej nienawiści biuro-kratów przeciw nowemu porządkowi rzeczy. Ci „bezzstronni” darzą nas powiastką, że chłop polski niepokoi się o wolność, ruski zaś o religij swoja. Nikt im tego zaprawdę nie awierzy. Wolność nie jest już przywilejem stanu; „panowie polscy”, któ-rych biurokracya przeciwstawia zwykłe „chłopotom”, nie istnieją wcale; nie wszyscy właściciele więk-szych posiadłości są Polakami, a znaczna część Polaków, walczących przeciw wszechmocno biuro-kracji w Galicji, rekrutuje się z szeregów ad-wokatów, literatów, profesorów itp. Któż awierzy, że jest niebezpieczeństwem dla wolności z powodu, że oddano zarząd krajowy godnym zaufania obywa-telez tegoż kraju, zamiast importowanym biuro-kratom? Któż awierzy, że Polacy nie mają innych zadań, jak szerzenie propagandy katolickiej mię-dzy rusinami, że marzą o przywróceniu pańszczy-zy, do usunięcia której sami pierwszy krok uczyni-li. Ci sami „bezzstronni”, którzy teraz kazania swo-je zamieszczają w dziennikach, dawniej wygłosili takowe jawnie i tajnie w kraju przez siebie na-wiedzionym, i śmiało powołać się na niemość wło-ścian ruskich, którą sami zaszczytli; zaiste pier-wszy to raz, że zbrodniarstwo posługuje się zbrodnią swoja w celu bronięcia się.

Gdy Polacy dobijali się o samorząd, głównie było ich staraniem, aby usunąć niezgodę zagnie-żdzoną w łonie społeczności galicyjskiej, i przy-znać należy, że zabiegi ich były dotąd dosyć szczęśliwe, a ostatnie wybory okazały, że liczne gminy włościańskie dały głosy swe kandydatom polskim; niebezpieczeństwo zaś, które biurokracya przez tyle lat gospodarowania swego, nagromadziła, nie da się tak prędko naprawić. Wprawdzie Polacy nie są w stanie czynienia zadość żądaniom wło-ścian względem „pastwisk i lasów”, ale jeżeli rząd obecny utrzyma się przez czas dłuższy, na-stąpi dla kraju lepsze czasy. Propaganda mo-skiewska nie wywiera żadnego wpływu na chło-pa galicyjskiego; jest on pod tym względem za-nadto trzeźwym, a widok jego za nadto ciao-sym; należy jednak surowo karać ówczesnych ru-skich, którzy stawiają się poplecznikami rządu mo-skiewskiego, usiłują balamucić owieczki swoje. Za chłosty, które chłopci niesforni mieli dostać w Galicji od huzarów, niejest odpowiedzialnym ani hr. Goluchowski, ani też ktoś z jego podwładnych w ogólności z Polaków; odpowiedzialni są sądy wojskowe, które w r. 1864 daleko gorzej je-szcze obchodzili się z Polakami i nie szanowały nawet kobiet.

Nie grozi zatem żadne niebezpieczeństwo, c-cha gdyby rząd znowu przypuścił do władzy biuro-kracya.

— Wczoraj przedpołudniem deputacya węgier-

ska odbyła kilkogodzinną naradę i przywiodła do skutku sformułowanie pierwszego punktu skom-pilowanego materiału, co do którego obie depu-tacye porozumieć się mają. Tak pisze wiedeńska Debatta. Z tego sprawozdania trudno pojąć, jaki to pierwszy punkt i jakiego materiału; a tem mniej poj-mujemy, dla czego biuro korespondencyjne odbarzyło nas doniesieniem telegraficznem o tej niekoniecznej jasnej i ważnej wzmiance. Dziś w południe deputacya ma się zebrać ponownie, odczyta elaborat, poczem baron Sennyey wręczy takowy deputacyi Rady państwa. Wczoraj po południu ministrowie węgierscy Lonyay i Gorove przyjmowali u siebie członków obu deputacyi. Zebrał się też wszy-szyscy bez wyjątku członkowie, a oprócz nich mi-nistrowie hr. Festetics, Taaffe i p. Becke, naczel-nik sekcji Lackenbacher i radca sekcji Wun-ninger. Arcybiskup Haynald wniósł toast na Ce-sarza i króla.

— Nie ludziliśmy się ani na chwilę, aby były dyktator węgierski Ludwik Koszuth chciał po-zyszczać z amnestyi i powrócić do kraju, by przy-jąć mandat poselski wyborów miasta Wacowa. Nie mógł tego uczynić po napisaniu owego listu do Deaka przed koronacją. List, który tu poda-jemy, pisanu do jednego z przyjaciół w Berlinie, czyni powrót jego jeszcze bardziej niemożliwym:

Kochany przyjacielu! Zapelniam podzielen oba-we Twoją pod względem walki, jaką wydanę węgierskim instytucjom muncypalnym. Jestem prze-konany, że nienaruszone zachowanie instytucji tej w dawnej swej świętoci, nie zostaje w naj-mniejszej sprzeczności ani z rządem parlamen-tarnym ani z odpowiedzialnością ministrów; lecz o-wszem jak najściślejsze żywię przekonanie, że in-stitucya muncypalna ostatnia jest kotwicą, na któ-rej polega jedna jeszcze nadzieja uratowania by-tu i życia narodowego nieszczęśliwej ojczyzny na-szej, jeśli o ratunku w ogóle jeszcze mowa być może w obec przeciągłych następstw i niebezpie-czeństw, w jakie owe frymarzenie prawami narodu Węgry już popchnęło.

Zapamiętanie się moje co do pogodzenia insty-tucji muncypalnych z rządem parlamentarnym (gdyby takowy rzeczywiście u nas istniał) i z od-powiedzialnością ministrów znajdziesz szczegóło-wo wyszczególnione w załączonym do listu artykule, który się już w Marcu b. r. ukazał i jakkolwiek niezupełnie z mego pióra wypłynął, przecież jest dokładnem i wiernem odbiciem mego zapamięt-ania się w tym względzie.

W tym artykule pomiędzy innemi powiedziano, że komitatow prawo dyskusji politycznej nienar-uszalnie zachować należy.

Nie porzuciłem dalej dawniejszego swego pre-konania, iż konstytucya węgierska w ten sposób uzupełnić i zaokrąglić trzeba, aby się izba wy-ższa z członków muncypaliów składała.

Powiedzieć, że ledz kogoś prawodawcą czyni— znaczy naigrawać się z zdrowego rozsądku ludz-kiego; zgodzić się na to, aby rząd prawodawców mianował, znaczy naigrawać się z konstytucyjona-lizmu. Z idei bowiem samorządu konstytucyjona-lizmu, że władza prawodawcza jest wy-pływem zaufania narodu. Niechaj lud wysła — jak się rzeczywiście dzieje — swych wybrańców drogą bezpośredniego wyboru do Izby poselskiej, reprezentacye zaś komitatów, wolnych miast i po-wiatów niechaj wysyłają posłów do Izby wyższej.

Już w r. 1848 byłem w tym względzie tego samego przekonania, a jeżeli wtedy nie wystą-piłem z planem takim, stało się to tylko dla tego, że nie chciałem długiemi nad tę kwestyą rozprawa-mi ociagać przeprowadzenia innych reform ku dobru ludu. Wszak wiesz, że stanę już w r. 1848 na sejmie peteńskim na wniosek nadżpana Beothego jednolitości w zasadzie uznaję, że Izba wyższa składająca się z członków z rodu i człon-ków przez rząd mianowanych — nie da się pogo-dzić z systemem reprezentacyjnym. Życząc sobie przedewszystkiem, by wielcy patriocy z niezłomną energią nad zachowaniem starodawnej działalności komitatów i muncypaliów czuwali. Ta ostatnia na-dzieja naszego ocalenia. Co innego jest rząd parla-mentarny, a co innego centralizacya. Co innego jest odpowiedzialność ministrów, a co innego zno-wu ministerialna wszechwładnia. Każdy kraj w świecie, nawet Francja przychyliła się do decen-tralizacyi. Jest to bowiem naturalnym logicznym wymogiem postępu i idei wolności. Uchowaj Boże,

aby w czasach, kiedy cały świat konieczność dec-entralizacyi uznaje, jedynie Węgry cofając się wstecz — poświęciły centralizacyi swoje nieocio-nione instytucye muncypalne.

Zegnam Cię serdecznie; Twój przyjaciel

Ludwik Koszuth.

— Organ Bismarka Nordd. allg. Ztg zamieścił przed kilku dniami artykuł o Czechach, który podaje nam dosłownie, ponieważ Politik w liście z Berlina donosi, że artykuł ten jest wyrazem uchwały powziętej na konferencyi ministrów, któ-rej przewodniczył sam król. Na tej naradzie hr. Bismark oświadczył się za publikacyą, jako Pru-sy nie zagrażają wcale Słowianom czeskim, a wniosek jego mimo opozycyi kilku ministrów u-chwalonemu został. Ziego powodu artykuł wznan-koowany nabiera większego znaczenia; opiewa on jak następuje:

„Przewa, jaka nastąpiła w czynnościach pa-rlamentarnych w Austrii, użytkowana zostaje przez osobistości rej wodzące, aby porozumieć się z Cze-chami, które od upadku systemu Beloredgo znaj-dują się w opozycyi przeciw zasadom nowego sy-stemu. Dzienniki czeskie traktują także kwestyą pojednania, i stawiają warunki, pod jakimi trwa-ła ugoda między narodem czeskim, a resztą państwa austriackiego nastąpić może. Żądają zaś Czesi niemniej ani więcej, jak odnowienia poli-tycznej samostelności terytorjum korony czeskiej z odpowiedziałnym rządem krajowym i sejmem z zakresem zarówno obywatelnym, jak sejm węgierski.

Niejest naszą rzeczą zbadać, czy się to zgadza z żywnością monarchii austriackiej, jeżeli system zastawiany do Węgier znajdzie zastosowanie i do innych grup, jeżeli federalizm uzyska szeroką podstawę; zapytamy się tylko, co wywołało u Czechów tak żywą obawę przed przyzwieszczeniem niemieckiem? Niemożna zaprzeczyć, że rządy au-striackie od czasu sławnej bitwy pod białą górą nie pielegnowały starannie uczucia narodowego Czechów; lecz trudno także dowiedzieć, aby we Wiedniu kiedykolwiek, z wyjątkiem może okresu j-zeńskiego, myśłano na prawdę o uciemieniu i pochłonięciu Czechów. Położenie obecne monar-chii austriackiej nie przypuszcza także obawy, aby osoby u steru rządu pozostające miały zamiar uszczuplenia praw narodowych tak waż-nego czynnika, jakim jest naród czeski. Ale Cze-si domagają się rozszerzenia praw narodowych, a zyczenie to tłumaczyć się daje w części ostatnie-mi zdarzeniami, które zaszły w cesarstwie.

Kwestya ta atoli jest wyłącznie austriacką, i nie uczynilibyśmy wzmianki o takowej, gdyby dzienniki czeskie nie używały do agitacyi szcze-gólnego powodu, że tylko restauracya samostel-ności królestwa czeskiego zdoła ocalić Austryę, aby nie była pochłonięta przez Niemcy zjednoczone. Umotywowanie potrzeby wyłączonego stanowiska krajów do korony czeskiej należących przypisuje atoli usiłowaniu narodowym niemieckim zama-ry, o których nikt zapewne nie myśli w Niem-czech nieaustriackich. Jestto bajka o projektowa-nem państwie 70-milionowem, której i zakładną używają za straszydło, choć z innych powodów. Rozwój narodowości czeskiej nie wywołuje w Niem-czech ani zazdrości, ani obawy, lecz życzyby wypadało, aby dzienniki czeskie nie uzasadniały potrzeby rozwoju argumentacyami, które dążności niemiecko-narodowe w fałszywym przedstawiają świetle.

Znaczenia półrządowego artykułu, w tonie ni-by serdecznym i przyjacielskim pisanego, nikt zapewne nie zapozna.

— Z Zagrzebia donoszą z d. 12 b. m., że ko-misarz królewski p. Cseh czyni przygotowania, które dozwolają wnieść o niezwłoczne zwolnieniu sejmku chorwackiego. W skutek polecenia król. kancelaryi nadwornej wytożono śledztwo przeciw publicznym notaryusom Derencinowi i Silepicowi.

Równocześnie donoszą, że dom karny w Ilłowie w Sławonii nie chce przyjmować więźniów bez potwierdzenia ze strony węgierskiego ministerstwa.

— Postanowieniem z d. 31 lipca r. b. N. Pan potwierdził główne zasady organizacyi kancelaryi państwa pozostającej pod głównem kierownictwem kancelarza i zamianował radę ministeryalnego w ministerstwie domu cesarskiego i spraw zagra-nicznych Leopolda Fryderyka Hofmanna na-czelnikiem sekcji przy tejże kancelaryi.

(który nie jest bynajmniej ofiarą) przyczynić się do utrzymania tego, co się życiem umysłowem na-zywa!

Gadamy o postępie i gdzie on, jeżeli nie w u-stach lubiących frazesy?

Przed dwudziestą kilką laty w dowiecipnej książ-ce, pełnej satyrycznej werwy, chłostał Leszek Borkowski ten sam księgowstręt, z jakiego się do dziś niewyleczono, pomimo, że często przychodziło opłakiwać nam głupstwa pochodzące z ciemnoty. Jak wtenczas, tak i dziś można słowami jego za-wołać: „Biedna literatura nasza, odgrywasz teraz rolę hiszpańskiego żebraka, który jeżeli chciał „być przez podróznego uważany, to go postur-chnął, lub mu pistolet pokazał.”

OSWIATA LUDOWA

w ręku Rady szkolnej.

Maly Adas nauczył się krakowiaczka zwrotkę:

„Adasiu! Adasiu! kup se koperwasu,
Daj se wymalować dziewczynkę zawczasu.”

który krakowiaczek tak mu przypadł do serduszka; że bezustannie go powtarzał i nucił. Nućąc i powtarzając, malec tak sobie nablił główkę dzie-wczynką i koperwasem, aż płakał głośno mu się sprze-ciwiano: że „nie dziewczynkę” i „nie koperwa-sem.” Dziewczynka malowana, stała się ideałem duszyńskiej dziecięcej, przeznaczeniem szczęścia ziem-skiego i żalność a zarazem obudzała się tęsknota za urojeniem u malca uporewzłego.

Pewnego poranku pani matka wybiera się do Sącza niedalekiego, a Adas grzechny i postuszny jak nigdy, kręcił się w okolo zagadując raz poraz: — A cóż mi Mama kupi?... cóż mi Mameczka ku-pi... moja Mameczka!... moja kochana! moja naj-ukochańsza Mameczka!...

— A cóż ci kupię?...

— A cóś!...

— Cóż takiego?...

— A: — „ko-per-wa...su!” — rzecze po cichu

całując w rękę.

— Dobrze mój synu, dobrze! — odrzekła matka

rumieniąc się za malca kochanego; — i kupiła mu: tabliczkę czekolady.

Wracająca wita Adas radośnie, całuje go po-rkach, a odbiera wzajemnie uścisk serdeczny i zwie-tek z czekoladą. Uradowany biegnie do kącika swego za piec, rozwija — patrzy — liże językiem — i zdziwiony wraca, mówiąc żalnością: — Mamo! tać to takie jak czekolada!

— Tać takie synu!... takie.

— A czyż to koperwas taki jak czekolada? ma-meczko!

— Taki sam jak czekolada! — mój synu!

Ni z tego, ni z owego, Adasiowi lezki stanęły w oczach modrych! jął płakać, powtarzając: — Czekolada dziewczynki niewymaluje! niewymalu-ję! — a ja chcę malowanej dziewczynki! Czekola-da mi się już przejadła!...

Nasz ludek biedny, albo raczej mówiąc szcze-rze — narodek nasz biedny! jest sobie takim Adasiem. Mniejsza o to, czy od młodości czy od starości zdzieciniał, dość że marzy, bo nie wiele wie, gdyż to co mu podawano dotąd jako łatotkę duszy, było przezwadnie: — Gramatyka! w postaci to elementarna, to gramatyki, to spracblery, to stylistyki itd. po niemiecku, po łacinie, po grecku, po francusku i po polsku nawet — ale zawsze i za-wsze „gramatyka” przeważnie. Nieprzymierzając, gdyby Adasiowi czekoladę; raz na mleczku drugi na wodzie, to znów z jajkiem, to na sucho... tak! iż mu się już przejadła dawno!

Obecnie ludek a raczej narodek tęskni za o-światą i ciągle nuci śpiewkę o niej (gdyby Adas o dziewczynce malowanej).

Rada zaś szkolna, zabiera się do stolicy na wiecie, aby spromienić ciemność umysłową naró-du, nieprzymierzając (i prosię niech to będzie bez nrazu!) gdyby Adasia mama kochająca na targ do N. Sącza.

Jak Adas prosił „o koperwas” — naród prosi o oświatę!

I coż mu też przywiezie mameczka: Rada szkolna?...

Mówki czeleka przechodzą na myśl samą: że dostaniemy Gramatykę, jak Adas czekoladę. Bę-dzie ona dowiecipniejszą jak ongi! oparta na mmo-nie, akustyce, eufonice... będzie polską może, ale zawsze gramatyką! jak Adasiowi czekolada.

Ani czekolada dziewczynki nie wymaluje, ani gra-matyka nie wymyśli oświatki.

Szkola ludowa, szkola narodowa musi być szko-łą życia, inaczej stanie się szkołą ciemnoty. Czy-tanie, pisanie na razie mechanicznie uczone; wy-starczy i lepszy owoz przyniesie! Bo prosię roz-gladając się po panach nauczycielach samych. Iluż to z nich władza dobrze mową, której uczyć za-ręki i gramatyki?... do czegoż więc przydatna ta nanka i męka?

Po czytaniu i liczbach ma iść: przyrody pozna-wanie i to przyrody swojskiej domowej przede-wszystkiem, i kraju swego i dziejów swojskich i Boga! stworcy wszystkiego.

Taką powinna być podstawa szkół wszystkich bez wyjątku. Bo dotąd ciemnota kryje się pod je-dwabiem tak dobrze jak pod siermięgą. Nie za-mydła oczu opowiadania z dalekiej obczyzny wo-bec niewiadomości domowej — ani manieri salo-nowe nie zamaskują postaci umysłowej.

W szkołach średnich obok ciągu dalszego o-światy — ma być nanka mów obcych potrzebnych, poczynając od czytania głośnego. Poglady gra-matyczne jak wszystkie poglądy są nanką umy-słową dojrzalszych, ale nie dzieciennych, które w o-tretwieniu wprowadzają.

Najwyższe szkoły niech sobie poglądają i syste-mują niech anatomizują mowę i myśl ile im po-trzeba! — na podstawie rozwoju myśli nieście-śnianej za młodo, pojździe im to łatwo i snadno!

„Ex libro docetur — in capite stultus” — ma-wiali starzy już. A znaczy to ni mniej ni więcej jak tylko, że oświata nie zespolona z życiem — jest głupstwem mimo uczoności. — Hasło to pozostanie zawsze hasłem oświaty. Życie zaś jakżeż oddzielić od przyrody, dziejów i Boga? — Gramatyka i stylistyka — czy to życie? a czemuż niemi karmia tysiące? czemuż chcą karmić miliony? — Pożal się Boże tysiącom dzieci rolni-ków i rzemieślników, które od tak zwanej „oświa-ty szkolnej” w zapomogę w posaga życia ciężkie-ji i pracowitego nie odbierają prawie nie więcej nad gramatykę! — Pożal się Boże trudni i pracy nauczycieli, skazanych na dożywności męczarnię! męczarnia gramatyki dziatwy wiejskiej i malomie-szańskej! — A są między nimi ludzie, którzy by mogli czegoś nauczyć i sami się nauczyć: lecz

gramatyka mlyńskim kamieniem cięży im u kar-ku. Bo gramatyka: taćto rdzeń naszej oświaty szkolnej! to dźsia tego upioru przed którym drzą dzieci!...

Dotąd w celu zniemczenia, męczono gramatyką, odręszczając ochotę, zabijając zdolności w zarodzie kielkujące.

Cóż będzie, jeżeli odtąd gramatyka górować będzie w imie narodowości w imie samorządu??

A nie będzie górowała? skoro na wiecach o-światy zasiadają przezwadnie kapłani, onej i zwol-ennicy? — (zresztą najzacniejsi!...) A niezaoszczęd-zi na to?

Nauczyciele gramatyki — stylistyki — autorów klasycznych i t. d. coż za oświatę wytkną na-rodowi? — Taka! jakiej nabyli pracując szczerze, lecz właśnie! w tym tylko zawodzi!...

A tu naród laknie oświatę — nie gramatyki! mądrości! nie stylistyki!! — świadomości wła-snej, nie ogólników dość płytkich... Naród idzie w zapasy ciężkie, w zapasy o pocie i krwi, — żą-da pomocy rozumu, — a tu mu odpowiadają: bądź mądrym wedle zasad gramatyki!!!

Skład rady szkolnej! nie powinien być prze-ważnie gramatycznym — jeżeli oświata nie ma być gramatyczną.

Nieśmiałość na stronę! skromność na bok!! — Kto wie o ludzich odpowiednich: niech podaje do wiadomości. Jest to dziś obowiązkiem narodo-wym, do którego poczynając się ogłaszam dwu:

X. Wojciech Grzegorzek pleban w Podęgrodzin sądeckim — Doktor teologii — były nauczyciel dogmatyki w Tarnowie — członek drużyny bada-czów przyrody w Wiedniu i Krakowie. Nauki przy-rodne zajmują go całe życie, a czerpie je nie z książek samych lecz zbiera wiedzę rozrzuconą po tym naszym bożym światku! Powiśle schodził tak dobrze jako i Tatry jako obecnie Naddunajce i Podkarpacie. — Łączy w sobie duchownego na-uczyciela z badaczem przyrody ściśle naukowym i w zastawianiu do życia. Z resztą osobistość znana. W dodatku nadmienię, że czynny i pra-cowity, jeszcze nie tęskny spoczynku na do-statku i wawrzynach. Do Rady szkolnej przydałby się bardzo zwłaszcza jako łączne ogni-wo: przyrody z teorią, choćby gramatyczną — i jako cicha pracy. Do urzędowej dzialni nauk przyrodnych i zbiorów roślinnych równie jak zwie-

rzęcych i mineralnych w drobne nawet odcienia, byłby sprawozdawcą znakomitym! — A jako dziekan i nadzorca szkół ludowych i średnich, zna dokładnie potrzeby i wymogi.

X. Wincenty Wąsikiewicz — pleban w Męcinie. Szkółka ludowa, która tamże podtrzymuje od lat 13tn będzie podobno pierwowzorem dla wszystkich szkółek!

Tam na popis, cisną się kmiecie i kmiotki za-legające izbę i sien przedsienie i podokonia. A wszystko światczestojne, wszystko poważne i uważne, a spokojne, że komara lot usłyszysz. Przyczyną: Bo dzieci ich opowiadają potocznie, wskazując okazy; jak się zowie która trawa, któ-re ziółko, które kłósko, gałązka

Następnie nadal N. Pan Antoniemu Franciszkowi br. Ledóchowskiemu godność szambelana.

— Znuży generał węgierski Perczel powróciwszy do kraju, jak wiadomo, obrany został posłem do sejmiku poselskiego. Deputacja stowarzyszenia honwów przywitała byłego generała i wyraziła mu swe zadowolenie z powrotu jego do kraju. Perczel w odpowiedzi między innymi rzekł, że mocno ubolewa z powodu fałszywego doniesienia, jakoby w jednej z mów swoich wypowiedział, że powraca, aby dalej prowadzić rozpoczęte w r. 1848 dzieło; mówił bowiem tylko, że się oddał posłowi konstytucyjnej, przetrwaniu w skutek wypadków w r. 1848.

Mexyk.

Broszura, która świeżo wyszła w Paryżu o stosunkach dworu rzymskiego z rządem meksykańskim, zawiera następujący list Cesarzowej Karoliny, już w r. 1865 tak trafnie oceniający trudności ustalenia się cesarstwa w Meksyku:

Styczeń 1865.

Miły twój list, powtarzam, podwójną sprawił mi radość, gdyż jest zarazem dowodem pamięci i przyjaźni Twojej, która nieprzestaje nas łączyć. Czujemy jej potrzebę w tej chwili, gdyż mówiąc szczerze, sytuacja daleka jest jeszcze od wyjaśnienia. Niewiem czy ci wiadomo, że Ojciec S., który ma charakter wesoły, często mówi o sobie, że jest czarownikiem. To pewna, że od czasu jak posel jego stał na ziemię naszą, mamy tylko kłopoty, i mnożą się one jeszcze lekami w najbliższej przyszłości.

Energii i wytrwałości nie brak nam, jak mnie mam, lecz zapytaj się, czy, jeżeli wszelkiego rodzaju trudności dalej potrąją, wyjść z nich będzie można. Oto stan obecny: Duchowieństwo śmiertelnie obrażone listem 27-go grudnia, nie łatwe jest do pokuszenia; wszystkie dawne nadzycia składają się, aby wobec niego udaremnić chęci Cesarza. Jest w tem może nie fanatyzm, lecz głuchy i wymijający upór, tak, iż sądzę niepodobnem, aby członkowie składający dziś duchowieństwo mogli kiedykolwiek stworzyć nowe. Kwestya co z nimi zrobić. Gdy Napoleon I użył skądś od Papieża destytucję biskupów, którzy emigrowali, żyli oni za granicą, a ponieważ to byli ludzie święci, zgodził się z losem. Ci, co ich dziś mamy, zrębelby się stoic sioch, lecz nigdy dochodów. Penasy od rządu nieprzyniosłyby im nigdy tyle, a ideałem ich jest żyć w Europie z tych pieniędzy, podczas gdy tu walczymy aby nstali być kościoła.

Sprzedzą dobr nleżz da rewizji—drugie jabłko niezgody—gdz przyżsanie ustaw reformy wprowadziliśmy sobie na kark konserwatystów. Dziś będziemy mieć za plecami liberalistów. Ponieważ dla wszystkich musi być jedna miara i waga, ci co się oddali operacyom wzbronionym, będą musieli zwrócić swe zyski, i lękam się, aby to dzieło wynagrodzenia i sprawiedliwości nie wznieciło tyle nagminności, ile utrata dóbr przez księży.

W póród tego Ojciec nie zostaje jeszcze wziętą, co niepokoi umysły. Gdyby nieszczęście chciało, aby najniebezpieczniejszą rzecz się skrzywiła bomba wybuchnie w różnych miejscach. Przebywamy od miesiąca mocne przesilenie. Jeżeli zwyciężymy się przebieżcie, przyszłość cesarstwa meksykańskiego wróży dobru, jeżeli nie, niewiem co stąd wnioskować. Przez ciąg pierwszych sześciu miesięcy, wszyscy znajdowali rad wybornym, dziś dotkliwy jest czegośkolwiek, przyłóż rękę do dzieła, a będą ci złorzeczyć. Niccoś niechce być zwaloną z tronu. Sądziłabyście może równie jak ja, że nie jest materyą ujemną, bo jest nieczem; przeciwnie co chwila naderza się to granit, silniejszy niż wszystkie siły rozumu ludzkiego. Piramidy egipskie łatwiejże były do wzniesienia, jak niccoś meksykańska do pokonania.

Zresztą wszystko to miałoby ważność podrzędną, gdyby nie główny fakt, że armia się zmniejsza, a z nią siła materyalna rządu. Lękam się, aby nie uroniono zdobyczy dla cienia. Ciało prawodawcze będzie zapewne przemawiać we Francyi, lecz będą to tylko mowy mniej lub więcej brzmienne, kiedy to fakta mogą narazić skutki dzieła, które Francya tworzyła, aby imię Napoleona III przekazała przyszłemu pokoleniom. Pienknie to mówić jak w parlamencie angielskim: „Mexyk tak dobrze jest zorganizowany, że nie potrzebuje niezyjeli pomocy”. Lecz co się mnie tyczy, wolę trzymać się rzeczywistości. Ażeby kraj ten ucywilizować, trzeba byłoby całkowicie jego panem, i aby mieć wolne ręce, trzeba móż co dziennie krystalizować się swą w wielkie bataliony; jest to argument o którym się nie dyskutuje. Wszelka siła, jakiej się nie jest w stanie zrealizować, jak nrok, zgrzesność, popularność, zapal, ma tylko wartość względną, są to akcyje grające na ciągłą podwyżkę i spadku... trzeba wojska... Austracyi i Belgicy, bardzo są dobrzy w czasach spokojnych, lecz gdy nadejdzie burza, jedne tylko czerwone spodnie (Francuzi) coś znaczą. Jeżeli mi wolno wypowiedzieć Ci całą myśl moją, sądzę, że bardzo nam będzie trudno przeżyć owe pierwsze żywotne przesilenie, jeżeli kraj nie będzie dalej zajętym niż dotąd. Wszystko to tak jest rozproszone, że zdaje mi się, że zamiast skupić, trzeba by pomazać. Lękam się, żeby marszałek (Bazaine) nie żałował, że nie napisał wszystkiego w październiku, o cośmy go prosili. Lękał się niezadowolenia we Francyi, i jak mniemam, zamienił małą nieprzyjemność na większą.

Nie jest to tylko moje zdanie, któregobym nie śmiała popierać, lecz zdanie... oraz... obn kompetentnych sędziów. Mówią oni, że nie są spokojni, nie tyle o nas jak o armii, gdyż my możemy znieść porażkę i nikty się temu nie dziwił, lecz... nie orę francuski. W potrzebie możemy się cofnąć, jak Juarez, w odległą prowincję, możemy wrócić z kądzieś przybyli, lecz Francya nie może obejść się bez zwycięstwa, dla tego najprzód że jest Francya, a potem, że jej honor jest w grze.

Ten sam zbiór zawiera następujący obraz sytuacji wojskowej w cesarstwie meksykańskim, zestawiony przez cesarza Maksymiliana w czerwcu 1865.

Chapultepec 29 czerwca 1865.

Otrzymałem zkradną wiadomości wiarogodne, bardzo zastraszające.

Trzeba będzie zapewnić bezpieczeństwo ważnej tej warowni (Guanajuato). Jeżeli najmniejszej zajeździe nastąpi, czynię za to odpowiedzialnym marszałka.

Otwarcie wyznać należy, że wojskowe nasze położenie jest jak najgorsze. Guanajuato i Gnadajajara są zagrożone. Miasto Morelia obsadzona jest przez nieprzyjaciół. Acapulco stracone i awoją

wyborną pozycją zostawia otwartą drogę do zaślania wojny i dostarczania nieprzyjacielowi ludzi i broni. Ojciec jest prawie ogłoconą z woj ska. San Luis Potosi jest w niebezpieczeństwie.

Z północy nie nadchodzą wiadomości, tak, iż położenie wojskowe jest, powtarzam, bardzo złe, gorsze niż zeszłej jesieni. Stracono drogi, czas, wyczerpano skarb publiczny, zachwiano zaufanie, i to wszystko z powodu, ponieważ rozgłoszono w Paryżu, że wojna chwalbnie się zakończyła, że ogromne terytoria, obszerniejsze niż Francya, uspokojone zostały.

Ufając tym raportom całkiem fałszywym, odwołano wielką ilość wojska, chcąc tym sposobem pozyskać opozycję; pozostawiono niedostateczną ilość żołnierzy.

Z drugiej strony, kazano nam trwonić ogromne sumy na utrzymanie złego wojska posiłkowego; tym sposobem biedny kraj płacić musi wojsko francuskie... hordy krajowców, którzy mu tylko na złość robią, i w zamian za te ogromne ofiary pieniędzy, widzimy główne miasta kraju, ogniska bogactw, zagrożone przez śmiałe wojsko, które zowią *ladrones*, lecz które okazuje talent wojskowy znakomity, korzystając wprost z wielkiej słabości naszego położenia.

We wszystkich punktach dwie są kwestye ważne do regulowania; niedostateczność wojska i niesłychane sumy, jakie pochłania ta powolna i nieszczęśliwa wojna.

Punktem najgorętszym w tej chwili jest ubezpieczenie wielkich miast.

Strata Guanajuato byłaby niepowetowanym nieszczęściem; wzięcie Morelii jest skandalem bez nazwy.

Co się tyczy Morelii, przypominam sobie bardzo dobrze obietnice, jakie mi w roku zeszłym czyniono. Mówiono, jak dziś o porze dzidy. Zapewniano, że w zimie wszystko się zrobi. Dawno tysiąc przyczyn nieszczęśliwym mieszkańcom; tymczasem rok mija, a jesteśmy w najopłakaniejszym położeniu.

Piszę z Meksyku do dzienników nowojorskich pod dnem 8 lipca:

Szefowie meksykańscy, którzy najwyższą władzę wykonują w stolicy, oczekując na przybycie Juareza, dają dowód największego umiarkowania. Porządek wszędzie panuje, ulice są bezpieczne, żaden cudzoziemiec nie został zrelzony, nawet z pomiędzy Francuzów, którzy podczas oblężenia, nadużywali położenia ludu i żądali ogromnych cen za chleb i zapasy, jakimi rozporządzali.

Jedynie ciało dyplomatyczne jest niepocieszone po upadku cesarstwa. Posel francuski p. Dano żądał od jen. Diaza eskorty do brzegów morza.

Miała mu towarzyszyć rodzina i około 250 rezydujących tu Francuzów: mężczyzn, kobiet i dzieci. Nie chcąc przekraczać atrybucyj władzy wykonawczej, jen. Diaz odniósł się do prezydenta Juareza. Ten kazal odpowiedzieć, że p. Dano czekać ma na przybycie jego do stolicy. Nie kochąc się na tem kłopoty posła. Wielu z jego rodaków pragnących dobrze się przedstawić w oczach władz liberalnych, twierdzi, że reprezentant Napoleona jest ich dłużnikiem, który im winien dość znaczne sumy. Żądają, aby go zmuszono do zapłacenia. Lecz władze, które uznają pośrednio charakter dyplomatyczny p. Dano, wprost odmówily zatwierdzenia lub popierania tych zamachów zdradziec, jakich się dopuszczają chciwi awanturnicy.

Chargé d'affaires włoski, belgijski i amerykański wyjada w tym samym czasie jak posel francuski; wszyscy znużeni są Meksykiem, gdzie tytuły i orderzy są codziennie wysydzane przez dzienniki liberalne mianowicie dzienniki: *Orquesta i Sombra*.

Generał Andrade pp. Lacunza, Lares, członkowie rządu Maksymiliana i kilku innych imperyalistów zostało aresztowanych w domu posła angielskiego, gdzie się ukryli. Władze meksykańskie oświadczyły, że ponieważ Anglia nie uznala rządu Juareza, posel tego mocarstwa nie ma żadnego charakteru dyplomatycznego, i nie może nikogo brać pod swoją opiekę.

Jen. O'Haran, który przez lat dwa dowodził posłami położonemi między Churnavaca i Meksykiem, i który wyłącznie był nienawidzonym, kaz rozstrzeliwać masami jeńców, został schwyty. Odkryty on został w chwili gdy opuszczał stolicę, ukryty w skrzyni umieszczonej na wozie. Aresztowany przez lud, był wleczony po ulicach aż do pierwszego posterunku wojskowego. O'Haran nie stawil się wbrew ogłoszonemu rozkazowi, w ciągu trzech dni, które nastąpiły po wzięciu miasta, tym sposobem sięgnął na siebie karę śmierci. Został on rozstrzelany w dniu swego aresztowania.

Marquez nie został jeszcze ujęty. Zasłużył on na tę samą karę jak współwiny jego O'Haran i podobnie będzie ukarany.

Jen. Vidaurri, dawny liberalista, który zrosnął o sprawie i poddał się Maksymilianowi, został dziś schwyty w domu obywatela angielskiego. Vidaurri był w tem samym położeniu jak O'Haran. Władze liberalne nie mogły mu przyznać dobrodziejstwa procesu i rozstrzelany został wieczorem na Piazuela Santa Domingo, tam gdzie imperyalisci rozstrzeliwali swe ofiary w r. 1865 i 1866. Jen. Diaz był bardzo dotknięty śmiercią Vidaurrego, lecz nie podobna mu było ocalić go. Aby uniknąć jeżeli można nowych egzekucyj, oznaczył on dowódcęm imperyalistowskim, ukrytym jeszcze w mieście nową zwłokę, 36 godzin, aby się przedstawił władzom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 sierpnia. Sekcyja V Rady miejskiej na posiedzeniu swem d. 13 b. m. odbytem po załatwieniu kilku przedmiotów ekonomicznych w obecności Prezydenta miasta, przystąpiła do załatwienia ważnej dla gminy, lecz jak na teraz, dla skarbu jej nader dotkliwej kwestyi dotacyi szkół ludowych. O przedmiocie tym nader ważnym, nieco więcej się rozpiewem. Namiestnictwo reskryptami swemi z d. 13 i 19 lipca b. r. L. 38446 i 38458/9 zawiadomilo Gminę, iż Rząd—pragnąc, aby fundusz szkół normalnych na rzeczywiste swe cele przez podniesienie i rozszerzenie zakresu zakładów ku kształceniu nauczycieli i utrzymywaniu wyższych szkół ludowych obciążonym był—wydatków w zastępstwie Gminy czynionych nadal ponosić nie może. W akcie reskryptu ministra oświecenia z d. 7 grudnia b. r. L. 694, Namiestnictwo zawiadamia więc, że dalsza zapomaga funduszu szkolnego na utrzymanie szkół ludowych przeznaczona, oddat przez Gminę ponoszona być winna, że Gmina opędzać winna kosztu utrzymania nauczycieli, oraz że Rząd z ostatnim b. m. pensye i wszelkie reluta nauczycielom potąd z funduszu szkolnego wypłacać zamyka. Koszta te wynoszą a) szkoła parafialna na Piasku przy kościele św. Szczepana 708 złr. b) szkoła na Kleparzu przy kościele św. Floryana 844

złr. c) dodatek na utrzymanie szkoły żeńskiej u św. Tomazsa 27 złr., narazie d) wydatek na utrzymanie szkoły starożytnych na Kazimierzu około 700 złr. Oprócz tego, wedle dość uzasadnionej pogłoski, gmina ma mieć sobie przekazane utrzymanie szkoły głównej Ilej (u św. Barbary) i III szkoły głównej (przy ulicy s. Jana), których utrzymanie wedle przedłożonych wykazów budżetu rządowego wynosi łączną sumę 6310 złr. Nagłośno sprawy i doraźne jej załatwienie już przed samem rozpoczęciem roku szkolnego, bez poprzedniego zniszenia się z Gminą, choć na to od miesiąca lutego dość było czasu, odjęcie utrzymania kilku nauczycielom, a w razie nieprzychylenia się do żądania tego, zamknięcie szkół powyższych, postawiło gminę miasta w trudnem położeniu przyjęcia obowiązku tego. Wspomnieć jednak tu winniśmy, że Rząd przekazując gminie wydatki, nie oddał jej w posiadanie majątku szkolom tym przez dawniejszy Rząd b. Rzeszypospolitej krakowskiej nadanego, z którego wedle udzielonych Sekcyi dat (w całem W.Ks. Krakowskiem) dochód wynosi 7784 złr. w. a. rocznie. Spodziewać się należy, że znaczna część majątku tego oddana będzie gminie; zanim to jednak nastąpi, Sekcyja z uwagi na nagłość przedmiotu uchwała: 1) zalecić Radzie miejskiej asygnowanie wypłaty szkółom pod a) b) c) wyrażonym, w ogólnej kwocie 1579 złr. w. a. rocznie, z tytułu *wydatków nieprzewidzianych*, od d. 1 września b. r. poczynawszy, z zastrzeżeniem zwrotu wydatków tych z funduszu szkolnego rządowego; 2) z uwagi, iż nawał czynności do zakresu szkół coraz bardziej się zwiększa, a z powodu zapowiedzianej reorganizacyi Magistratu, ustanowienie Sekcyi szkolnej byłoby przedwczesnem, na wniosek prezydenta miasta wybrano komisyę szkolną, do której powołani zostali radcy miejscy: Friedlein, Dr Majer, Muczkowski, Dr Oettinger, oraz Dr Warschauer; 3) Komisyja szkolna zajmie się czasowo dozorem szkół, a zarazem wypracuje bezwzględnie memoriał do wys. Rządu o zwrot funduszu przez b. Rzeszypospolitą krakowską na utrzymanie szkół miejskich przeznaczonych, zastrzegając sobie bezwzględnie prawo mianowania nauczycieli, które dotąd jedynie konsystorzowi przysługiwało.

— We czwartek odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim koncert trzech połączonych orkiestr wojskowych na korzyść inwalidów pod dyrekcją kapelmistrza pułku piechoty księcia Wazy.

— We czwartek przybył ma tu ze Lwowa nadzwyczajny pociąg wiozący podróżnych na wystawę paryską po zniżonej cenie.

— O komisyi zapomogowej piszą do *Gaz. Narodowej*: Radca nadworny Mündel, wysłany z Wiednia z kwotą 250,000 złr. dla rozdania zapomóg dotkniętym powodzią ostatnią, obejchaj już powiaty rzeszowski, jarosławski, przemyski, mościński a obecnie udał się do powiatu leżajskiego. Potworzone wszędzie komitety miejscowe, sporządzają wykazy szkół i czynią wnioski potrzebnych zapomóg rządowemu delegatowi. Pan Mündel z delegatami Wydziału krajowego, Dyrekcji finansowej i Namiestnictwa, zjeżdża wszędzie na miejsce szkody od wsi do wsi. Komisyja ta naocznie przekonywa się o wielkości szkody i o potrzebie zapomóg, poczem w mieście powiatowem zbiera się i wraz z komitetem miejscowym rozstrzyga ostatecznie, a pan Mündel według tego rozstrzygnięcia asygnuje przypadającą kwotę. Delegat ministerjalny stał się starszusz 70letni, lecz rzeźki i bardzo ruchliwy, przy tem bez uprzedzeń do naszego kraju. Na prostych wozach jeździ od wsi do wsi, okazując wielką wprawę w osądzaniu i ocenianiu szkód przez wylewy rzadzonych.

Na powiat rzeszowski zaasygnował p. Mündel 7,000 złr., mianowicie 750 złr. dla poszkodowanych w Rzeszowie; dla dzierżawcy Baryczki 750 złr., a dla włościan tego powiatu 5,500 złr.

Na powiat jarosławski zaasygnowano 12,000 złr. t. j. dla miasta Jarosławia 1,500 złr., dla większych właścicieli i dzierżawców 1,500 złr., dla włościan 9,000 złr.

Na powiat przemyski zaasygnowano 20,000 złr. mianowicie dla włościan 15,000 złr., dla miasta Przemysła 1,500 złr., dla duchowieństwa 500 złr., dla większych właścicieli i dzierżawców 3,000 złr.

W powiecie mościńskim okazała się potrzeba zaasygnowania tylko 500 złr.

— Przyszły prezes sądu apelacyjnego we Lwowie, były minister sprawiedliwości p. Komers, bawi obecnie w kąpielach morskich w Ostendzie.

— Wspominaliśmy już o koncertach panny Karoliny Patti i innych towarzyszących jej artystów, które zapowiedziane są w Krakowie na przyszły miesiąc. Agent p. Ulmanna, przedsiębiorcy tych koncertów, przybył właśnie do Krakowa dla poczynienia zawczasu przygotowań i jedzie stąd do Tarnowa, Lwowa, Stanisławowa i Czerniowca, gdzie koncerty te będą również dawane.

— Profesor Głowacki we Lwowie, który w różnych okolicznościach zmieniał nazwisko swoje w miarę tego do jakiej przynależał się narodowości, to jest najprzód po polsku Głowacki, potem po rusku Holowacki, a wreszcie po rosyjsku Golewacki, otrzymał wreszcie posadę w Rosyi, obejmując bowiem w uniwersytecie w Moskwie katedrę języka ruskiego. Zdaje się więc, że i w Rosyi uznano, iż język ruski nie jest tem samem co rosyjski, skoro osobną dla niego otworzono katedrę. Dotychczas zaś Moskale utrzymywali, że Rosya a Ruś to wszystko jedno.

— Cholera zmniejsza się w Warszawie, bo kiedy przed parą tygodniami zapadało na nią dzienne po parset osób i więcej, a z tych połowa umierała, to już teraz d. 10 i 11 sierpnia zachorowało 152 osób, a umarło 48. Po Warszawie najśmielsz panowała cholera w Płocku i Lublinie, tudzież w niektórych miasteczkach w Kaliskiem. W Krakowie i Sandomierskiem parę tylko wypadków sporadycznych pojawiło się.

— N. 183 *Dziennika Poznańskiego* zabrany został przez policję i wyszło później osobne jego zmienne wydanie. Powodem zaboru była korespondencyja petersburska o wrazeniu w Rosyi procesem Berzowskiego sprawionem. Urzędnik policyjny, któremu polecono wykonać zabór, wypytwał o autora artykułu uczniów drukarni, a nawet małego chłopca zatrudnionego przy rozsyłaniu dziennika, tudzież wypytwał go o wszystkich, co do dziennika pisują. Zaprawdę, w państwie konstytucyjnem takie nielegalne śledztwo mogłoby zadziwić.

— D. 8 sierpnia wieczór wielki mól żywności na Niemnie pod Tytą, długi na 1,200 stóp, rozbił się. Opart on się wielkimi wodziami, która dochodziła 17 stóp 7 cali, wprawdzie przy uśmiej baczności, a gdy woda zaczęła opadać, mól pęknął. Stało wtedy na nim blisko sto osób, ale żadna z nich nie zginęła. Szkoda jednak są ogromne i komunikacyja między Prusami a Litwą przerwana na kilka tygodni, bo spieszniej mól ten nie może być naprawiony. Powodem zerwania mogło być dwie winicy drzewem ładowe i z sobą spojone, które chybiły otwartego w moście przejścia i z całym pędem wielką wodą niesione, wpadły na łaźienki przed mostem. Uderzenie było tak silne, że obie winicy rozerwały się, ale zarazem za

brały z sobą łaźienki i całą szerokością uderzyły sobą i galarami, na których stały łaźienki, o żywy mostowe. Most uderzony wygiął się, a potem rozwiódł się i gdyby nie łańcuchy, które trzymały żywy, byłoby wszystkie części mostu potarganego na kawałki, poszły z wodą do morza. Wprawdzie i tak szkody są wielkie, bo nieszczęśliwie łańcuchy utrzymały się, i 10 żywych z kawałkami pomostu zginęło. Zniszczone są także dwie łaźnie na rzecz.

— Dnia 13-go sierpnia krom małego zachmurzenia i krótkiego deszczu przed południem, pogoda. Termometr stał najwyżej na +16°8 najniżej na +9°6. Barometr jeszcze w górę idzie; wysokość jego o 6ej godzinie rano dnia 14-go sierpnia była 331⁴/₇₈, termometru zaś +10°8 R. Wiatr zachodni, łagodny.

— We czwartek dnia 15-go sierpnia *Święto*, Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny; w piątek dnia 16-go sierpnia, Śgo Rocha wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w Gazecie Lwowskiej.

Zawiadomienia: [Sąd lwowski Józefa Wierzbickiego o pozwoleniu intabulacyi przyznanej Honoracie Mysłowski i Annie Zaleskiej sumy 266¹/₂ duk. hol. w stanie biernym ośmim sum po 232 duk. 8 złp. 20 gr. na dobrach Troki za hipotekowanych; kurat. Dr Smolka.— Sąd samorski wierzyteli masy spadkowej należących do Seweryna Wilkowskiego i Ludwika Kowalskiej połowy części dóbr Teysarów „Góluchowsczyzna” zwanęj o przyznaniu na tę część kapitału indemnizacyjnego 6227 złr. 52¹/₂ c., zgłoszenie się do 4 października.— Sąd lwowski o pozwoleniu oszacowania realności we Lwowie pod L. 427³/₄, kurator Dr Hoeningmann.

Przyjechali do Krakowa od 13-go do 14-go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Aleksander Koźmian z Miłochowa, Mieczysław Pawlikowski właściciel dóbr z Medyki, Ferdynand Schott urzędnik z Jaworzna, Maurycy Popper kupiec ze Lwowa, Zofia hr. Żalska właścicielka dóbr z Galicyi, Kazimierz bar. Konopka właściciel dóbr z Biskupia, Juliusz Engelmann kupiec z Lipska, Karol Hoss urzędnik z Mysłowie, Tadeusz Sobolewski z Galicyi, Ludomila Kołaczowska z Wilna, Alois Stein kupiec z Wiednia, Laura Stojńska właścicielka dóbr z Tarnowa, Wilhelm Wolf kupiec z Hamburga, Ludwik Kraków właściciel dóbr z Radziżowa, Julia Kamińska właścicielka dóbr ze Lwowa, Edward Schwarz ze Lwowa, Karol Bauer urzędnik ze Lwowa.

HOTEL SASKI Bar. Pidoll ces. król. pułkownik inżynier adjutant Arcyksięcia Leopolda, Jan Paweł Łuszczyński właściciel dóbr z Warszawy, Wiktor Tarle kupiec z Rosyi, bar. Gemilgen c. k. pułkownik inżynier z Wiednia, Wł. Skrzyński właściciel dóbr z Galicyi, Anna Tarle z Rosyi, Jan Borzycki z Galicyi, H. Goldblum kupiec z Galicyi, Karol Rolski z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Elżbieta Mischurynowa żona pułkownika z Rosyi, Jędrzej Weiler kupiec z Aradu, Michał Zakrzewski właściciel dóbr z Kongresówki, Jan Harszczyński podpułkownik wojsk rosyjskich, A. Wilkowski z Galicyi, Juliusz Haberfeld kupiec z Oświęcim, Henoch Schmetz z aynami dzierżawca dóbr ze Skadmi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Po przywróceniu przzerwanych chwilowo komunikacyi galicyjskiej kolei Karola Ludwika, ruch na całej przestrzeni tejże kolei jest ogromnie ożywionym, tak że codzienny dochód około 25,000 złr. wynosi. Z powodu znacznych transportów zboża przelano w tych dniach 600 próżnych wagonów do Lwowa.

Według dokładnych obliczeń dochód tegoroczny kolei Karola Ludwika w przeciągu ubiegłych 7miesięcy do końca lipca wynosi 4,800,000 złr., tj. mniej więcej tyle, ile przyniósł cały rok przeszły; można zatem w przybliżeniu przypuścić, że miesiące sierpień, wrzesień, październik, listopad, grudzień najmniej jeszcze 2¹/₂ miliona dochodu przyniosą, a to tem bardziej, ponieważ oczekują w październiku i listopadzie znacznych transportów cukru z Rosyi.

Nadesłane:

Bilety udziału moich ogólnie ulubionych gier towarzyskich z 10 miesięczną wpłatą po pięć złr. są znnowo do nabycia, w kantorze wymiany Jana Rosnera w Cieszyźnie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 sierpnia. Wicekról egipski odjechał wczoraj do Tulonu, gdzie dziś wsiądzie na okręt wracający do Konstantynopola. *Journal de Paris* wspominając o pogłoskach przytoczonych wczoraj przez *L'Etendard*, mówi, iż *Monitor* ogłosi 15go b. m. pismo cesarskie, wzywające ministrów do przyspieszenia reform, które Ciało prawodawcze ma uchwalić i zaprowadzić faktycznie swobody nie istniejące jeszcze prawnie. *La Presse* powiada, że kroki mające być przedsięwzięte, nie mają charakteru politycznego. Najważniejszy z nich tyczy się budowy dróg ubocznych. *L'Epoque* mniema, że niezgoda zachodząca między Prusami a Danią pod względem Szeleziku północnego, znajduje się na drodze pojednania.

Monachium 12 sierpnia. „Korespondencya Hoffmanna” twierdzi, że pod względem wyborów do parlamentu cłowego, nie przyszło wcale do skutku porozumienie między państwami północno-niemieckimi; a przeto każde z tych państw oddzieliło skutecznymi wyborami do siebie i od siebie.

Kopenhaga 12 sierpnia. Goście francuscy przybyli tutaj i przyjmowani byli z zapalem przez niezmiernie tłumy ludu. Miasto przystrojone było w chorągwie. Jutro daną będzie uczta na Klamperbergu.

Sztokholm 12 sierpnia. Dziennik *Nya Dagbladet* występuje przeciw projektowi stronnictwa skandynewskiego względem związków młodszych królowej szwedzkiej spadkobierczyni tronu z królewicem duńskim. Dania, mówi ten dziennik, jest już politycznie związana z Rosyją; Szwecya więc byłaby wciągnięta w przymierze rosyjskie, dla tego też odrzucono różne propozycye duńskie dotyczące się zmiany ustawy dziedzictwa w Szwecyi. Szwecya nie ścierpi żadnego gillekuburskiego następcy na tron swój.

Belgrad 12 sierpnia. Tutejszy agent dyplomatyczny rumuński Kantakuzenos, który został przeniesiony do Paryża, odjechał tam dzisiaj. Następcą jego Tiolesko już tu przybył.

Madryt 12 sierpnia. Dwór królewski przy-

wdział na trzy miesiące żałobę z powodu śmierci Maryi Teresy, królowej neapolitańskiej wdowy.

Korfu 11 sierpnia. Obozy greckie założone na granicy dla odbywania ćwiczeń, zostają pod rozkazami generałów Suro i Smolents. Rezerwa również powołana została do obozów. Rząd oczekuje 30,000 karabinów dla uzbrojenia gwardyi narodowej. Dziesięć baterij połowych stoi w pogotowiu. Pożyczka narodowa przyniosła dotychczas 12 milionów. Ludy chrześcijańskie na Wschodzie związały się podobno między sobą sojuszem.

Podawany dotąd w wątpliwość zjazd Cesarza Napoleona z królem pruskim, o czem zapewniała *Gaz. koloniska*, przyjdzie zapewne do skutku po zjeździe salzburskim, skoro półrządowa *Nordd. allg. Ztg* pisze o nim co następuje:

„Paryski nasz korespondent pisze nam dzisiaj o zamiarze spotkania się JCMci z Cesarzem Napoleonem w Kobleney. Jakkolwiek niejestemy w tem położeniu, abymy się (z Berlina) mogli sprawdzić prawdziwość tego doniesienia, wszelako możemy zaręczyć, że pomieniony korespondent zwykł bardzo przeczornie podawać ważne wiadomości i nie łatwo popada w błąd, aby miał się nazajutrz prostować. Wiadomość o spotkaniu się obu monarchów uzyskuje przeto na prawdopodobieństwo, jak też w ogóle akt ten przyjacielskiego powitania odpowiada położeniu politycznemu, które z każdym dniem coraz bardziej pokojowy przybiera charakter.”

Tak więc zjazd koblencki ma neutralizować skutki zjazdu salzburskiego. Zaprzeczanie mu dotychczas, a wreszcie przyznanie się do niego ze strony półrządowej *Nordd. allg. Ztg*, może służyć tylko za dowód, że umowa pod tym względem zapadła dopiero ostatniami dniami, albo też, że takżono ten zamiar w Berlinie.

Król pruski po zwiedzeniu pierwszy raz Kasselu wrócił ma w sobotę do Berlina i zamieszka w zamku Babelsberg, gdzie podejmować będzie króla szwedzkiego wracającego z Paryża. Nie pojedzie zatem do Ostendy, co byłoby nastąpiło, gdyby zjazd z Napoleonem nie był przyszedł do skutku.

Chwilowe nieporozumienie między Prusami a Francją z powodu Szeleziku zostało jak wiadomo zagadzone. Do *Bank u. H. Ztg* piszą z tego powodu z Wiednia, że odzwysy formę dyplomatyczną, oświadczenia obustronne dalyby się tak sformułować: Ze strony francuskiej powiedziano, że się nie myśli migażyć w wykonanie traktatu praskiego, lecz udział Francyi w układach mikulowskich, troskliwość o los Danii i chęć utrzymania pokoju, zniewalają Francję do wstawienia się za rychłym zakończeniem sporu z powodu Szeleziku. Ze strony Prus oświadczone, iż zaprzeczają Francyi prawa mieszania się, lecz nie odmawiają jej wolności zajmowania się tą sprawą. Prusy nie tylko mają chęć ale oraz uzasadnioną nadzieję załatwienia sprawy w duchu traktatu praskiego i odpowiednio do słusznych roszczeń wszystkich stron udział mających.

Dziś miała się odbyć w Kopenhadze uczta dana dla publicystów francuskich, którzy tam przybyli w odwiedziny. Zapewne mowy tam miane, nacechowane będą skandynewizmem. Z drugiej strony flota szwedzka przyjmowaną była w Kronstadzie przez marynarzy rosyjskich. Tak ze strony pruskiej jak rosyjskiej ujmują sobie Szwecyę. Zjazd króla szwedzkiego z królem pruskim jest oznaką dążenia do zawiązania ścisłych stosunków między Szwecyą a Prusami.

Jutro zbiera się w Berlinie rada związkowa Związku północno-niemieckiego, tj. zgromadzenie pełnomocników wszystkich rządów związkowych, pod przewodem kanclerza hr. Bismarka. Prusy reprezentowane będą na tem zgromadzeniu przez dyrektorów wszystkich departamentów, tj. wojny, marynarki, handlu, skarbu, poczt, podatków, sprawiedliwości itd. Inne zaś państwa niemieckie mają tylko po jednym pełnomocniku.

Porta miała sprzeciwić się, aby wychodźców z Kandyi wywieziono do Grecyi, skoro ci nie są poddanyymi greckimi i skoro wolno im szukać schronienia w innych prowincjach państwa tureckiego. Dopóki Grecya naruszała neutralność, Porta protestowała tylko; teraz, gdy blokadę przekraczają okręty mocarstw, Omer pasza czuje się być hamowany w działaniu swoim, i jak słychać, podał się do dymisyi. Czy użył tego za wybieg, aby się usunąć od dzieła, któremu nie spręża, czy też istotnie utrzymanie blokady jest mu niezbyttem do stłumienia powstania, dosyć, że składa bulawę, której nie może pociągnąć. *Nordd. allg. Ztg*

Z dniem 1 Września r. b.

rozpoczniam

kurs nauk

w Zakładzie moim

wychowawczo-naukowym

tak z Panienkami u mnie mieszkają cemi, jak i z przyrodnymi.

Teodora Jaworska,

w domu pod L. 330/508 przy ulicy Floryańskiej w Krakowie. (1187-2-5)

Ogrodnik uzdolniony,z chlubnymi świadectwami, będąc wolnym od Sgo Michała od obowiązków — **poszukuje posady.**Blizsza wiadomość w Biórze Komisowego **K. Derpowskiego**, pod L. 15, przy ulicy Krupniczej w Krakowie. (1243-1-1)**Cholera!**

Podpisany, w skutek często u nas panującej tej epidemicznej choroby, wynalazł wyborny przeciw niej środek i używał go z bardzo dobrym skutkiem. — Takowy za nadesłaniem 2 talarów natychmiast przesyłany będzie.

Gdańsk, w Prusach.

Schleusener,
właściciel Apteki.

(1361-3-6)

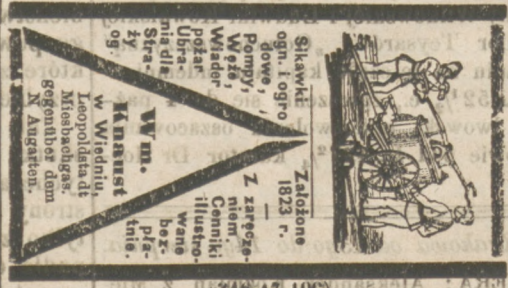
Uczniówuczestniczących do szkół, oraz uczących się prywatnie, przyjmuję od 1 Września. (1178-3)
St. Szklarski.
Kraków, „Krzysztofory,“ II. piętro.**Szczepki Truskawek.**

(Czas do szczepienia tychże od połowy Sierpnia do końca Września).

Szczegółne gatunki pochodzące ze słynnego zbioru s. p. Warszawicza, inspektora tutejszego ogrodu botanicznego; Mammoth, Goliath, Comte de Paris, Triumph de Liège, sztuka po 1 cencie, 100 sztuk 80 centów. — Duc de Malakoff, Princesse Frédéric William, Imperatrice Eugénie, Napoleon III, Marguerite, La Sultane, Oskar, Eleonora, Sir Harry, Excellent, Princesse Alice Maud, La Constante, Blanche d'Orlean, Gloire de St. Denis, sztuka 5 cent., 12 sztuk 50 cent, wraz z opakowaniem.

Karol Fregge,

Ogrodnik w Ogrodzie Strzeleckim w Krakowie. Uprasza się o wyrażne adresowanie i frankowanie listów. (1242-1-3)T

**BANK POPULARNY w Bruges**

(w Belgii).

W nowo urządzonej

grze towarzyskiej na Losy „Fortuna FB.“

można wiać udział w grze

na 500 ck. austr. Losów z r. 1864 po 100 złr..

ze spłatą w 20 ratach miesięcznych, t. j. 1 wpłata 5 złr., następnie przez 19 miesięcy płacić się równo po 5 złr.

Po wpłaceniu ostatniej raty otrzyma każda osoba biorąca udział w tem towarzystwie, 100-reńskowy ck. austr. Los z r. 1864 w oryginalne.

Płacący zaraz dwie raty (to jest 10 złr.) bierze oprócz tego udział w wspólnej grze na jeden 100-reńskowy Los z roku 1864 w ciągu dnia 1 Września r. b. bezpłatnie.

Całe Towarzystwo składa się z 500 osób, czyli biorących udział. Podczas 20-miesięcznej spłaty (od 1go Września r. b. począwszy) całe Towarzystwo bierze udział w 9 ciągnięciach na wszystkie 500 Losów w równych częściach.

Każdy nadesłający pierwszą ratę, otrzyma ze strony Banku list poręczający, z wyszczególnieniem Seryi numerów wszystkich 500 Losów, w skutek czego posiadanie się zupełne prawo do udziału na wszystkie 500 Losów w grze towarzyskiej, jak również prawo do otrzymania jednego oryginalnego 100-reńskowego Losu z r. 1864 po ukończeniu wpłaty rat.

Każdy może pojedynczo przystąpić do tego Towarzystwa gry na Losy i zechce się zgłosić pod adresem:

„An die Direction der Banque Populaire zu Bruges (Belgien)“

Listy jedynie opłacone (marką 45-centową) będą przyjmowane.

NB. Kwoty pieniężne mogą być również w rekomendowanych (Rekomandirt) listach przesłane.

Dyrekcja Banku Popularnego w Bruges (w Belgii). Pośredniczącym odstępujemy stosowne procenta. Programy rozsyłamy bezpłatnie, — dostać ich można również i w Administracji „Czasu.“ (1369-2-3)

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzący. Zalety tego sztucznego produktu zasadają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materiałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (1071-7-12)T

Oryginalny flakon kosztuje 10 złr. za przesyłaniem franko nalezności; można nabyć w głównym składzie dla Austrii w Wiedniu: „Apotheke von Jos. Weiss, „zum Mohren,“ Tuchlauben N. 27 Wien.

Rurki przeciw astmie,
aptekarska **Levasseur.**

Leczą szybko i niezawodnie najpoczątkujące astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Mieczysława, we Lwowie u Piotra Mikolasa, a w Warszawie w Składzie materiałów aptecznych Wgo Gallego. (14-29)T

D. 2 Września r. b.

odbędzie się wielkie ciągnięcie

najnowszej

c.k. austr. Pożyczki Państwa

z roku 1864.

zawierającej ogółem 400,000 wygranych jako to: po złr. 250,000; 220,000; 200,000; 150,000; 25,000; 20,000; 15,000; 10,000; 5,000; 2,000; 1,000; 500; 400; i tam dalej.

Cały los służący do powyższego ciągnięcia, z wymienieniem Seryi i Numeru wygrającego kosztuje Tal. pr. 12. albo złr. 3. 30 cent. w. a. pół losu Tal. 1 albo złr. 1.45 cent; sześć całych lub dwańście i pół losów kosztują Tal. 10. albo 17 złr. 30 cent.

Łaskawe zamówienia rzetelnie i przedko wypełniane będą za nadesłaniem nalezności, albo za pobraniem tejże na pocztę. Plany losowania dołączane będą do obstatunków a listy wygranych natychmiast po ciągnięciu przesyłane biorącym udział.

Upraszam przeto o jak najprędzszą zgłoszenie się wprost pod Adres:

H. Bach
w Bremen (Sielwall Nr. 5).**Wyższy agronomiczny Zakład Plagwitz-Lipski,**

w połączeniu z Uniwersytetem, wielkiem Gospodarstwem wiejskiem, Browarem, Cegielnia, Fabryką maszyn itd., rozpocznie wykłady półroczna zimowego 1867/8 w dniu 15 Października r. b.

„Dobrowolna służba w wojsku król.-saskiem i król.-pruskiem możebna.“ Wiadomości i Programy z dokładnym podaniem wszystkich zachodzących stonków, udzielane będą franko przez Dyrektora Dra **Birnbauma.** (1371-1-4)**Pragska Akademia handlowa.**

Rok szkolny rozpoczyna z dnem 1 Października r. b. Wpisy ostateczne dnia 20 Września u podpisanej Dyrekcyi, gdzie również każdego czasu dostać można bezpłatnie prospektów. Praga dnia 15 Sierpnia 1867. (1316-1-7)T

Z polecenia Rady Zawiadowczej:
Dyrektor **Karol Arenz.****Królewska agronomiczna Akademia w Pruszkowie,**
w Górnym Śląsku.

Półroczne zimowe rozpocznie się dnia 15 Października. Kurs nauk dwuletni. Rozmaite ćwiczenia z zakresu Filozofii wiejskiego gospodarstwa, Agronomii i Leśnictwa, Historii naturalnej, Weterynaryi, Budownictwa i Matematyki, będą przez 13 Docentów w systematycznym następstwie, odpowiednio do charakteru i urządzenia szkoły wyższej wykładane. Obfite zbiory i rozmaite naukowe praktyczne środki pomocnicze, wspierają tę naukę, które to ostatnie obejmują naukę Gospodarstwa większego. Opłata szkolna wynosi na dwa lata 100 talarów, — Blizszych wiadomości względem tej Akademii, jak również urządzenia tejże, podpisany Dyrektor chętnie udzieli. (1368)

Pruszków w Górnym Śląsku, w Lipcu 1867.

Dyrektor królewskiej agronomicznej akademii, Radca ekonomiczny Państwa
Seitgest.**Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu,**

założony przez styryjskich kupców i przemysłowców wyższy kupiecko-przemysłowy Zakład naukowy, rozpoczyna swój piąty rok istnienia z dnem 1 Października 1867.

Cel szkoły: teoretyczne i praktyczne wykształcenie zdolnych ludzi handlowych. (1157-2-3)

Organizacja. Zakład podzielony jest na dwa oddziały: kupiecki i kupiecko-przemysłowy każdy z 3 letnim kursem. Ten ostatni rozdziela się na chemiczną i mechaniczną gałąź. Oprócz fachowych przedmiotów wykładane będą 3 języki (włoski, francuski, i angielski). Dla praktycznego wykształcenia istnieje kupiecki comptoir wzorowy, chemiczna-pracownia i mechaniczny warsztat naukowy, wybór odziału i gałęzi jest pozostawionym do woli.

Warunki przyjęcia. Wiek lat 14 i wiadomości niższych klas realnych lub niższego Gimnazjum. Dla tych którzy takich nauk nie posiadają istnieje szkoła przygotowawcza.

Służba wojskowa. Studenci Akademii w Gracu doznają w pełnieniu służby wojskowej tych samych względów jak studenci uniwersytetu i wyższych szkół technicznych to jest (ciągły urlop).

Pensionat. Zamiejscowi studenci mogą być umieszczeni w instytucji wychowawczym tytulo do Akademików urzędowym, pod kierunkiem Dyrektora akademii pozostającym, za kwotę 350 złr.

Na wszystkie zapytania chętnie udzieli odpowiedzi i obszernych prospektów.
Dyrekcja akademii handlowo-przemysłowej.**GŁÓWNY SKŁAD****FORTEPIANÓW, PLANINÓW,****Czapkego,**
Filipiego,**Bösendorfera.****Riedla,**
Kuthaja,

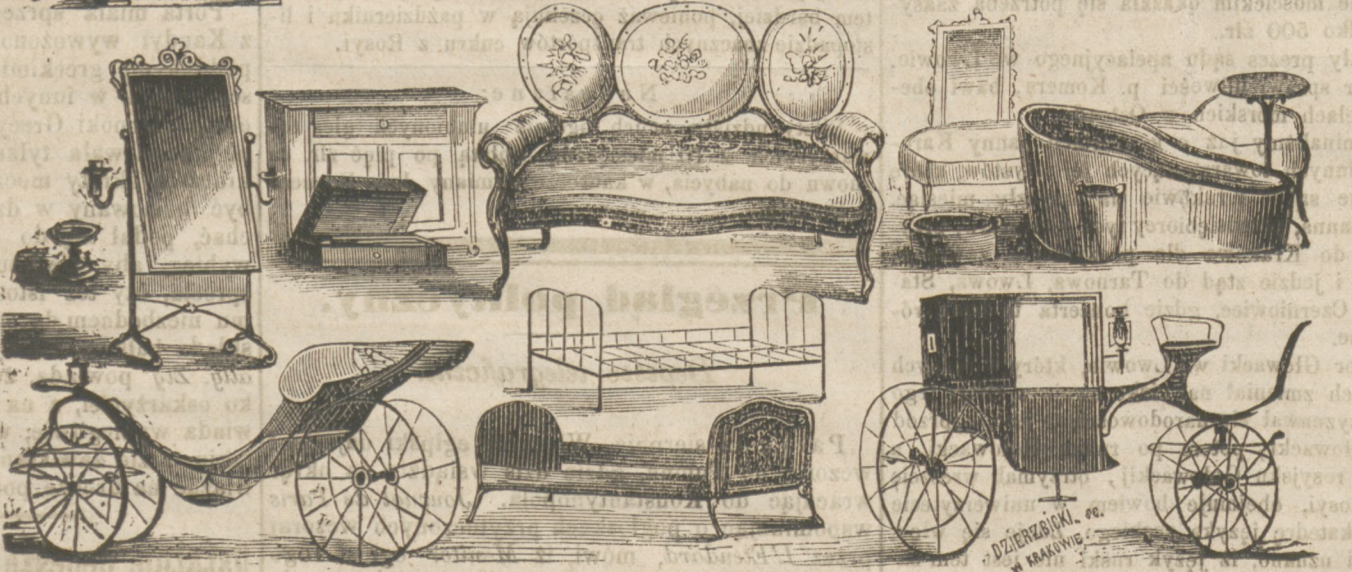
Wchodzę we wszelkie porozumienia i odstawiam do miejsc wskazanych, pod osobistą odpowiedzialnością.

KAZIMIERZ HENISZ

właściciel Handlów

w Krakowie i Kielcach.

Zasada Handlu mojego jest ta, że czerpię zyski, — ceny stałe, lecz przy większym zakupie, odstępuję się procent. (1370-1-10)



Mebli drewnianych hamburskich, wiedeńskich, jak i rozmaitych krajowego wyrobu.

wyrobu L. Szustali z Nesseldorfu
Powozów, Faytonów, Karet, Amerykanek, i t. p.**Nasienie Rzepy pastewnej**

ściernianki.

(Stoppelrübensamen).

kwartę polskiej miary po 1 zł. opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcji Nasion (1110-11-15)

Jana Bulstewicza w Bochni.**Wyka pastewna,** korzec po 15 złr, garniec po 50c.**Przedmioty optyczne**

z Wystawy Paryskiej.

z najlepszymi nowo udoskonalonymi szkłami, sprzedaje skład Fabryki WISERA w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 40. o 25% taniej od wszystkich po gazetach ogłaszanych Cenikach. — Panowie kupujący zechcą się łaskawie przy obstatunku do tego zastosować. — Nieodpowiednie i stare przedmioty oddajemy się. — Obstatunki wykonujemy się najakuratniej. (1291-4-24)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Wiedeń 12 sier.

Łódź 14 sier.

Sreb. pol. at. za 100zł.

— nowe obr.

Listy zast. pol. bez k.

Banknoty pol. 100 złr.

Ruble ros. za 100 złr.

Banknoty pr. za 100 złr.

Srebro nowo austr.

Dukat ważny.

Napoleon d'or.

10 złr. 10 s.

— stare.

Listy galic. nowe z k.

Oblig. indom.

Ak. k. bez k. i dyw.

L. Cz. z cała wpl.

Wiedeń 13 sier.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.

Lasy k. z r. 1860.

Srebro.

Londyn 10 funt.

Dukat polny.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyo banku wied.

— kred.